FILM

BARBARA BITTNERÓWNA — ZNAKOMITA SOLISTKA BALETU — WYSTĘPUJE W NOWEJ KOMEDII FILMOWEJ „JEDEN DZIEŃ W WARSZAWIE", KTÓREJ REALIZACJA DOBIEGA KOŃCA

(Fot. FR. KĄDZIOŁKA)

W NUMERZE: Nasze recenzje: „Niezapomniany rok 1919" ● Filmowy ruch amatorski ● Dyskusja o fotografii filmowej ● Polemiki: „Wciąż aktualne" (o radzieckich filmach klasycznych i repertuarze naszych kin), „Quidam ante portas" (jeszcze o adaptacjach filmowych)

NR 49 (210) • 7 GRUDNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

Z TRYBUNY NASZEGO SEJMU

Oczy całego narodu skierowane są na stolicę. Uchwały i decyzje pierwszej sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają ogromne znaczenie dla przyszłości całego kraju. Sejm wybrany z woli narodu wciela bowiem w życie zasady Wielkiej Karty Wolności — Nowej Konstytucji — której głównym autorem jest Wielki Budowniczy Polski Ludowej — Bolesław Bierut.

Objął on w nowym rządzie stanowisko Prezesa Rady Ministrów — najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne w państwie.

Przemawiając na posiedzeniu Sejmu w dniu 21 listopada, Bolesław Bierut powiedział:

Na zdjęciu: Prezes Rady Ministrów, Bolesław Bierut, w otoczeniu członków Rządu — (od lewej) Ministra Radkiewicza, Wiceprezesa Rady Ministrów Jędrychowskiego i Wiceprezesa Rady Ministrów Cyrankiewicza — na sali sejmowej

Nigdy w swych dziejach Ojczyzna nasza nie była tak jak dziś potężnie i niezawodnie sprzymierzona z najbardziej postępowymi siłami świata, broniącymi nowych zasad pokojowego współżycia międzynarodowego, szczerej współpracy, całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania i braterskiej pomocy. Dzięki przymierzu i przyjaźni z narodami ZSRR Polska Rzeczpospolita Ludowa czuje się nie tylko bardziej niż kiedykolwiek zabezpieczona przed napaścią imperialistów, neohitlerowców i ich amerykańskich patronów, ale korzysta z wielkiej, bezinteresownej, serdecznej pomocy Wielkiego Kraju Rad w rozwoju swego przemysłu, swej gospodarki, w przyswajaniu sobie wspaniałych osiągnięć nauki i techniki radzieckiej. Szczególnym, braterskim i niezrównanym wyrazem pomocy narodów radzieckich, przepięknym przejawem serdecznej troski Wielkiego Przyjaciela Polski — Józefa Stalina — o szybszą rozbudowę naszej stolicy jest wspaniałomyślny i szlachetny dar rządu radzieckiego dla Warszawy — budowa wielkiego Pałacu Kultury i Nauki *(oklaski)*. Niech mi więc będzie wolno z tej trybuny naszego Sejmu przesłać narodom radzieckim i ich Wielkiemu Wodzowi gorące uczucia wdzięczności i braterskiego pozdrowienia w imieniu naszego narodu *(burzliwe i długotrwałe oklaski)*.

Realizacja programu Frontu Narodowego wysuwa przed rządem jako czołowe zadanie nieustanne pogłębianie przyjaźni i współpracy z narodami państwa socjalistycznego i krajów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu — jako najważniejszą rękojmię zwycięstwa w walce o utrwalenie pokoju i zabezpieczenie niepodległości Polski Ludowej.

Stojąc na straży historycznych interesów narodu, jego bezpieczeństwa i suwerenności, uważamy równocześnie za swój najświętszy obowiązek czynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby podnosiła się stopa życiowa człowieka pracy, aby jego potrzeby materialne i kulturalne były zaspokajane coraz pełniej.

Od czego zależy tempo naszych osiągnięć w tym kierunku?

Zależy ono od czynnego poparcia przez cały naród wysiłków Rządu zmierzających do uruchomienia wielkich rezerw tkwiących w naszej gospodarce, w naszym życiu.

Szybki rozwój przemysłu jest główną dźwignią rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i zwłaszcza rolnictwa, które odziedziczyliśmy po dawnym ustroju kapitalistyczno-obszarniczym w stanie szczególnie zacofanym. Podnoszenie poziomu sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej — to warunek szybkiego wzrostu dobrobytu materialnego i kultury całego społeczeństwa. Praktycznym zadaniem prowadzącym do tego celu jest:

stałe podnoszenie wydajności pracy zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie i innych działach gospodarki narodowej;

rozwój współzawodnictwa socjalistycznego i przodownictwa w pracy, umacnianie ofiarności i odpowiedzialności całej załogi zakładów przemysłowych za terminowe wykonanie planów produkcyjnych;

pogłębianie ruchu racjonalizatorów i wynalazców, najlepszego wykorzystania urządzeń przemysłowych i nowej techniki;

walka z marnotrawstwem surowców, materiałów, paliw i energii;

walka z brakorobstwem i o coraz lepszą jakość wytworów produkcji;

szybki wzrost mechanizacji i wyższej techniki w rolnictwie przez rozwój spółdzielni produkcyjnych i państwowych ośrodków maszynowych;

umacnianie spójni między miastem i wsią;

walka ze spekulacją i wszelkimi pozostałościami wyzysku mas pracujących;

walka o zwycięskie wykonanie wielkich historycznych zadań naszego Planu 6-letniego.

Droga, którą kroczyć będzie powołany dziś Rząd, będzie drogą codziennej troski o człowieka pracy, będzie drogą nieubłaganej walki ze szkodnictwem i wszelką wrogą działalnością, będzie drogą stanowczego tępienia bezmyślności i tępoty, bezduszności i biurokratyzmu, które wciąż jeszcze tyle szkód powodują w naszym życiu.

Prowadzić będziemy nieubłaganą walkę z wszelkimi agenturami, które usiłują podkopywać siłę i zwartość naszego Państwa Ludowego, ze wszelkimi ekspozyturami wrogich ośrodków imperialistycznych: amerykańskich czy watykańskich, winowskich czy wuerenowskich, trockistowsko - titowskich czy syjonistycznych.

Naszym niezawodnym oparciem we wszystkich wysiłkach na tej drodze jest rosnąca wciąż aktywność społeczna milionowych mas pracujących. Coraz powszechniejszy czynny udział milionów Polaków w twórczym życiu i rozwoju naszego kraju, w umacnianiu naszego Państwa, w kształtowaniu naszej przyszłości — to największa zdobycz i najpotężniejsze źródło sił naszego narodu. Masy ludowe coraz liczniej skupiają się pod sztandarami walki o całkowite zlikwidowanie wielowiekowych krzywd społecznych, walki o nowy, lepszy i sprawiedliwy ustrój społeczny, pod sztandarami budownictwa socjalistycznego. Rośnie świadomość polityczna milionów Polaków — dawniej gnębionych i okradanych z elementarnych praw obywatelskich. Wzmaga się coraz bardziej świadomy i czynny udział najszerszych mas w rządzeniu swoim Państwem, Państwem ludu pracującego. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stała się już niewzruszoną ostoją i natchnieniem wielkiej mobilizacji mas obywateli w ich dążeniu do utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy ludu pracującego.

Ogólny widok sali sejmowej

(Fragment z sejmowego przemówienia Bolesława Bieruta).

NA SALI SEJMOWEJ

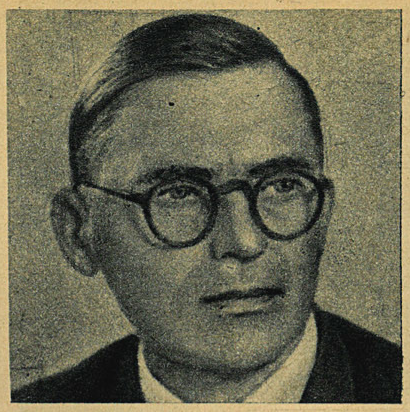

Na Przewodniczącego Rady Państwa Sejm powołał posła Aleksandra Zawadzkiego

Spośród grona posłów, Marszałkiem Sejmu został wybrany prof. Jan Dembowski

Poseł Edward Ochab, przemawiając w imieniu PZPR, powiedział: „Ze szczególną radością witamy fakt, że u steru naszej nawy państwowej staje wielki przywódca polskiego ludu pracującego, wierny uczeń Lenina i Stalina, niestrudzony budowniczy Polski Ludowej — Bolesław Bierut"

Przemawiając w imieniu posłów bezpartyjnych Edmund Osmańczyk powiedział: „Obywatelu Prezesie Rady Ministrów! Prowadźcie nas dalej tą drogą, która wzmaga nasze siły, utrwala pokój i zdobywa nam przyjaźń i szacunek setek milionów ludzi na świecie. Naród jest z Wami." (Zdjęcia ze specjalnego wydania PKF)

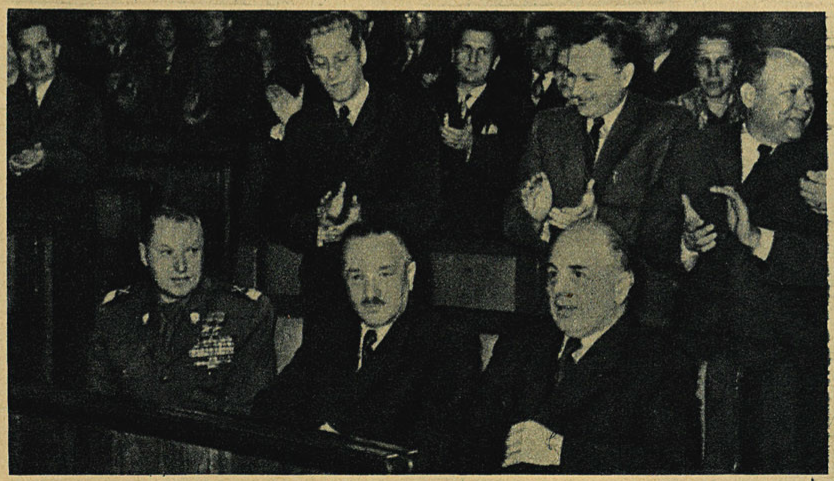

Na ławach poselskich okręgu Warszawa-Miasto zasiadają (na pierwszym planie — od lewej): Wiceprezes Rady Ministrów Marszałek Konstanty Rokossowski, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut i Minister Jakub Berman. (Zdj. CAF)

NASI POSŁOWIE

„Nowowybrany Sejm to prawdziwi reprezentanci narodu polskiego, przedstawiciele najszerszych warstw społeczeństwa. Na 425 posłów — 173 spośród nich jest pochodzenia robotniczego, 155 chłopskiego, a pozostałych 97 wywodzi się w ogromnej większości z inteligencji pracującej. Zajętych w przemyśle jest 113, w tym 67 przy warsztatach — przodowników pracy. Wśród posłów reprezentowane są podstawowe oddziały klasy robotniczej, a mianowicie górnicy — 16 posłów, hutnicy — 12, metalowcy — 23, włókniarze — 21, kolejarze — 14, chemicy — 7, budowlani — 5."

„Ilość zatrudnionych w rolnictwie wynosi 65, w tym 34 chłopów indywidualnych, 25 członków spółdzielni produkcyjnych, 5 pracowników PGM i PGR.

W Sejmie znalazła się szeroka reprezentacja inteligencji pracującej licząca 94 posłów. Wśród nich jest 38 literatów, publicystów i artystów, 15 profesorów i nauczycieli akademickich, 20 pracowników inżynieryjno-technicznych, 17 nauczycieli i 8 lekarzy."

„Ilość kobiet wybranych do Sejmu wynosi 74. W skład poprzedniego Sejmu wchodziło 28 kobiet. Jak widać z tych liczb ilość kobiet posłanek wzrosła prawie 3-krotnie. Wzrost ten jest odbiciem znacznego i stałego zwiększania się aktywności kobiet w naszym życiu politycznym, państwowym, społecznym, zawodowym i kulturalnym."

„Pod względem wieku skład Sejmu kształtuje się następująco: 7 posłów nie ukończyło 25 lat, 25 znajduje się w wieku do 30 lat, 112 liczy od 31 do 40 lat, 158 — od 41 do 50, 84 od 51 do 60 i 29 powyżej 60 lat."

POLSKA KRONIKA FILMOWA 49/52

WYKONALI ROCZNY PLAN. Kopalnia „Boże Dary" dnia 15 listopada o godzinie 15-ej wydobyła ostatnią tonę węgla, przewidzianą w planie na rok 1952. Tym samym kopalnia ta jako pierwsza w kraju wykonała plan roczny. (Zdj.: J. Pyrkosz)

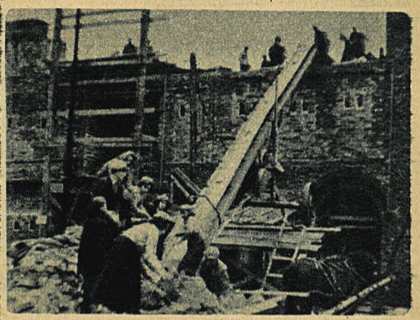

MŁODA STAROWKA. Prace przy odbudowie Starego Miasta w szybkim tempie posuwają się naprzód. Warszawska Starówka będzie wykończona w 1953 roku. (Zdj.: K. Szczeciński)

MAMA PRACUJE W MIRKOWIE. A jej pociechą opiekuje się w tym czasie troskliwie personel zakładowego przedszkola. (Zdj.: L. Zajączkowski)

Ze świata

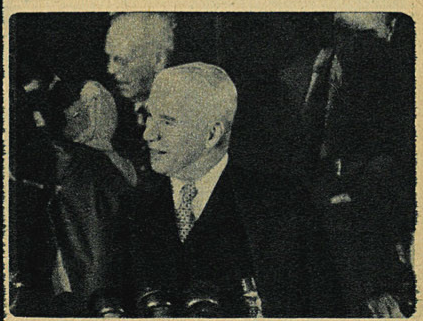

CHARLIE W EUROPIE. Charlie Chaplin, wielki artysta filmowy, którego prześladuje amerykański rząd — przybył do Europy. (Anglia, Francja)

INNE TEMATY KRONIKI:
- POZDROWIENIA DLA NARODU RADZIECKIEGO. (Francja, NRD, Bułgaria)

DWA FRAGMENTY Z FILMU „NIEZAPOMNIANY ROK 1919"

NIEZAPOMNIANY ROK 1919

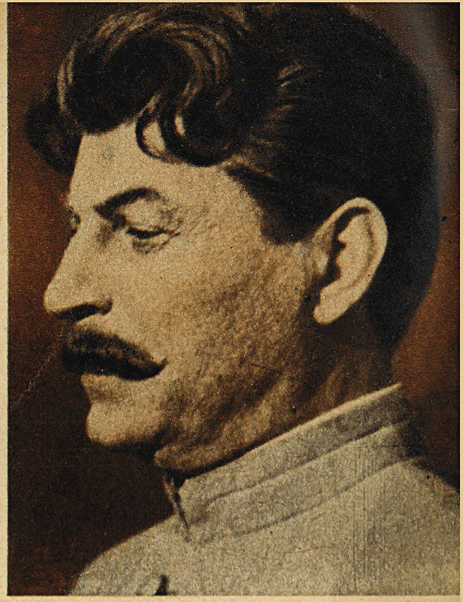

Michał Gielowani w roli Józefa Stalina

Borys Andrejew w roli marynarza Szibajewa i Mikołaj Komissarow jako gen. Niekludow

Znane w Polsce filmy Michała Cziaurelego — *Wielka łuna, Przysięga, Upadek Berlina* — są ciągiem obrazów wielkich chwil historycznych narodu radzieckiego. *Niezapomniany rok 1919* jest w tym ciągu ogniwem wiążącym okres *Wielkiej łuny*, rozjaśniającej mroki świata w pierwszych dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej, z okresem utrwalania zwycięstwa, z przysięgą złożoną przez ludy radzieckie nad grobem Lenina.

Niezapomniany rok 1919, oparty na sztuce W. Wiszniewskiego pod tym tytułem, jest obrazem wydarzeń, które miały miejsce latem owego roku na froncie piotrogrodzkim. Spisek kontrrewolucjonistów pogorszył ciężką sytuację wytworzoną najazdem wojsk interwentów. Objęcie kierownictwa obrony osobiście przez Stalina zmieniło groźbę niebezpieczeństwa w nowe zwycięstwo rewolucji.

Cziaureli potrafi w swoich filmach umiejętnie wiązać epicki rozmach historycznych wydarzeń z losami jednostek, potrafi ukazywać wielkość i heroizm czasów, nie tracąc z oczu drobnych szczegółów, które przybliżają do widza istotę dziejowych zjawisk.

W pierwszej scenie filmu *Niezapomniany rok 1919* widzimy długi szereg kobiet oczekujących przed sklepem na chleb. Słyszymy ich narzekania. Gdy do narzekań jednej z kobiet przyłącza się jakiś jegomość w binoklach, nienawistnie mówiąc o bolszewikach, robotnica Katia odpowiada z miejsca: — *Jej wolno narzekać, ona ma trzech synów na froncie, ale tobie — nie...*

Przypomnijmy tu kilka zdań z Historii WKP (b): *„Ciężko było w tym okresie w Rosji Radzieckiej. Brak było chleba. Brak było mięsa. Głód dręczył robotników. Robotnikom w Moskwie i Piotrogrodzie wydawano po ósemce chleba na dwa dni. Były dnie, kiedy chleba wcale nie wydawano... Lecz klasa robotnicza nie traciła otuchy. Nie traciła otuchy partia bolszewików"*.

Staranne opracowanie każdego fragmentu scenariusza, troska o historyczną prawdę artystycznego skrótu zwiększa siłę wymowy filmu Cziaurelego.

Olbrzymie bogactwo tematu wymagało zastosowania surowej dyscypliny, oszczędności przy doborze i opracowaniu poszczególnych epizodów. Ale właśnie ta oszczędność ukazała artyzm Cziaurelego i rzetelne, głębokie przeżycie tematu przez cały kolektyw twórczy filmu.

Widzimy Lenina krótko, ale jego obecność, kierowniczą rolę partii czujemy w każdym niemal epizodzie filmu. Obrona Piotrogrodu, kierowana przez Stalina, to właśnie realizacja decyzji Lenina i partii. Postać Stalina odtwarzana w filmie przez słynnego już odtwórcę tej roli, aktora M Gełowaniego, jest

dziełem głębokich studiów, dużej wnikliwości psychologicznej. Nieugięta wola, niezachwiana świadomość linii politycznej, pewność zwycięstwa wiążą się w postaci Stalina w ujęciu Gełowaniego z wielkim spokojem, osobistą odwagą i prostym stosunkiem do ludzi.

W scenie rozmowy z nieudolnym komisarzem — Stalin, słuchając mętnych wyjaśnień, w pewnej chwili gniewnym ruchem zamyka papierośnicę. Słowa, które bezpośrednio po tym geście padają — są spokojne. Jeden rozkaz Stalina usuwa lekkomyślnego i szkodliwego w swej działalności człowieka. Ale ten człowiek musi również zrozumieć istotę i rozmiar swej winy. Nie jest wrogiem, jest człowiekiem bezmyślnym. W stosunku do wrogów Rewolucja nie ma litości.

Zawsze, ilekroć widzimy Stalina, czujemy najgłębsze doń zaufanie mas, którymi kieruje. Tę więź między wodzem Rewolucji i jej żołnierzami odnajdujemy i w innych filmach Cziaurelego.

Cziaureli umie także wydobyć i ukazać dramatyczne napięcie wewnętrzne wydarzeń historycznych, ich swego rodzaju sensacyjność. Sensacyjny w przebiegu jest epizod ukazujący próbę wysadzenia w powietrze fortu Krasna Gorka. Wypadki rozwijają się na krawędzi katastrofy. I w decydującym momencie reżyser wykazuje, że siłą kierującą biegiem wydarzeń jest przede wszystkim świadomość ludzka.

Oto stary żołnierz, brodaty mużyk, kładzie dłoń na wyłączniku elektrycznego zapalnika. Jeden ruch i setki ludzi zginą, runie w gruzy potężny fort. Żołnierz działa jak automat, uczono go ślepo wykonywać rozkazy, nie myśleć. Marynarz Szibajew mówi doń spokojnie: — *Ej, stary, pomyśl, co chcesz zrobić!...* Gdy żołnierz uświadamia sobie sens otrzymanego od białogwardzistów rozkazu, ręka jego zsuwa się z fatalnego wyłącznika. Ludzie, fort są uratowani.

Takie rozwiązanie sceny jest bardziej ludzkie, piękniejsze, a nie mniej dramatyczne niż gdyby Szibajew po prostu strzelił do żołnierza.

Dramat jednostki uwikłanej w bieg dziejowych wypadków widzimy w tym pięknym filmie na przykładzie rodziny generała Niekludowa. Jeden z synów generała, Aleksander, wcześnie zrozumiał bezsens walki z Rewolucją i zbrodniczość przywódców spisku kontrrewolucyjnego. Jest uczciwym człowiekiem, odnajduje swą drogę, lecz ginie z ręki własnego brata, carskiego oficera — Mikołaja. Mikołaj dopuści się podłej zdrady, a gdy zrozumie potworność oszustwa przywódców i obcych protektorów kontrrewolucji — jest już za późno. Mikołaj kończy samobójstwem.

Godny uwagi jest sposób potraktowania przez twórców filmu dramatu rodziny Niekludowa. Cziaureli nie pozostawia wątpliwości co do istotnej postawy, myśli i intencji starego generała i jego syna Mikołaja. Lecz równocześnie nie waha się przed pokazaniem osobistej tragedii, wynikającej z ich zaślepienia. I to także pogłębia odczucie heroizmu postaci przeciwnego obozu — bojowników Rewolucji — żołnierzy i robotników. Jest to heroizm walki w imię człowieka, przeciwko cierpieniu zarówno milionów, jak jednostek, przeciwko nieprzejednanym wrogom ludu, których widzimy wśród inicjatorów białogwardyjskiego spisku na terenie Rosji i międzynarodowego spisku imperialistów.

Groteskowe pokazanie konferencji pokojowej w filmie wynika z tego, że oficjalne narady polityków były komedią, parawanem osłaniającym istotne oblicze międzynarodowego spisku przeciwko Rewolucji. Zestawienie z obrazem tych narad widoku okrętów angielskiej floty, płynących na Kronsztadt, mówi wyraźnie jak niełatwe było zwycięstwo Rewolucji w walce z interwentami.

Końcowe akcenty filmu przywodzą na pamięć słowa, które padały w czasie XIX Zjazdu KPZR, o niezwalczonej sile i pełnej gotowości Związku Radzieckiego, który na czele obozu pokoju jest w stanie obronić pokój i szczęście ludzkości.

Cziaureli wyzyskał szeroko możliwości filmu w scenach batalistycznych. Bitwa morska, atak angielskiej floty i radzieckich torpedowców, desant radziecki na Krasną Gorkę — to sceny wyreżyserowane przejrzyście i z rozmachem, wykazujące bardzo wysoki poziom techniczny radzieckiej kinematografii i równocześnie — w swej grozie, w rozmieszczeniu dramatycznych akcentów, w świetnym wykorzystaniu barwy mające w sobie coś z wielkiej wizji malarskiej. Duża w tym zasługa znakomitego operatora Leonida Kosmatowa.

Piękną muzykę do filmu skomponował Dymitr Szostakowicz.

Aktorsko film jest nierówny. Borys Andrejew i Maryna Kowalewa nie osiągnęli tym razem takiej szczerości, bezpośredniości i siły wyrazu w swej grze, jak w *Upadku Berlina*. Poza Gełowanim dobre, bo wyraziste i przekonywające, są role drugoplanowe (Dex, Agar) i epizodyczne. Komissarow, dobry jako generał Niekludow w Rosji, gorzej wypada w epizodzie paryskim. Samojłow w roli Aleksandra Niekludowa jest bardzo szczery.

Maryna Kowalewa odtwarza w filmie rolę prostej dziewczyny rosyjskiej, Katii Daniłowej

Film jest mówiony po polsku. Dubbing budzi te same zastrzeżenia co zawsze, choć w nieco mniejszym stopniu. Lenina i Stalina słyszymy często w filmach radzieckich i przywykliśmy do określonego brzmienia głosu. Szczególnie głos Józefa Stalina jest wszystkim dobrze znany. Aktor mówiący rolę Generalissimusa w filmie dźwiękowym ma odpowiedzialne i trudne zadanie. W. Dewojno w polskiej wersji dźwiękowej wywiązuje się z tego zadania na ogół dobrze. Chwilami bardzo dobrze. K. Wichniarz, mówiący rolę Szibajewa, jest zbyt rozśpiewany. Pewne partie, zwłaszcza w domu Butkiewicza, rażą sztucznością i afektacją głosu, a także nieprzemyślanym do końca opracowaniem tekstu (potknięcia w rodzaju: „słuchajcie, madame“ itp.).

W ogóle patos, sztuczność i wzniosłe namaszczenie zamiast prostej, ludzkiej mowy— są ciągle jeszcze głównym błędem w pracy aktorów i reżyserów dubbingujących u nas filmy.

STANISŁAW GRZELECKI

MARYNA KOWALEWA

W ODPOWIEDZI NA LISTY

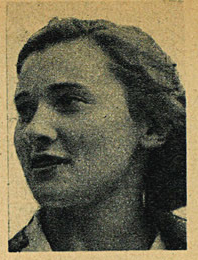

Po wyjściu na ekran filmu „Upadek Berlina“ otrzymałam wiele listów od widzów w Związku Radzieckim i zza granicy. W jednym z listów, który nadszedł z Zachodu, znalazłam pytanie: „Jaki szczęśliwy los sprawił, że została Pani aktorką filmową?“

Dobrze rozumiem, dlaczego zadano mi właśnie to pytanie. W krajach kapitalistycznych tylko nieliczne utalentowane jednostki mają możność zrealizować swe zamierzenia. Ci, którym się to udaje, uważani są za szczęśliwców. W Związku Radzieckim przed każdym człowiekiem stoją otworem drzwi do nauki, studiów, kształcenia swych uzdolnień w każdej dziedzinie pracy i twórczości. I właśnie dlatego praca milionów ludzi radzieckich jest twórcza, jest sprawą honoru każdej jednostki.

Taka mniej więcej była moja odpowiedź na list widza kinowego zza granicy.

Urodziłam się w Moskwie i tu uczyłam. Moimi pierwszymi wychowawcami byli nie tylko pedagodzy, lecz także organizacje młodzieżowe — pionierów i Komsomołu. Właśnie one wpoiły we mnie miłość do naszej socjalistycznej ojczyzny, poczucie spójni z kolektywem, koleżeńskość.

Matka moja, śpiewaczka, od dzieciństwa uczyła mnie cenić i kochać sztukę ludową. Chodziłam z nią na koncerty i do teatru, chętnie oglądałam filmy młodzieżowe. Matka dała mi wykształcenie muzyczne, nauczyła mnie wielu rosyjskich pieśni.

Jeszcze jako uczennica postanowiłam, że „nieodwołalnie muszę zostać aktorką“. Do naszej szkoły przyszedł pewnego razu asystent znanego reżysera Jakuba Protazanowa, aby wybrać wykonawców do ról uczniów w filmie młodzieżowym „Siódmoklasiści“. Wśród wybrańców znalazłam się i ja. Każde z nas miało wtedy 14 lat.

W dwa lata po wyjściu na ekran „Siódmoklasistów“ zaproszono mnie do pracy w filmie „Timur i jego drużyna“, opartym na powieści jednego z najbardziej lubianych przez dzieci radzieckie autorów — Arkadego Gajdara, który zginął w czasie ostatniej wojny walcząc przeciwko hitlerowskim okupantom. Następnie grałam w bajce filmowej reż. Aleksandra Rou „Konik - garbusek“. Możność odtworzenia roli wiernej towarzyszki Iwana — Zari sprawiła mi wielką radość. W postać tę starałam się włożyć całe umiłowanie rosyjskiej sztuki ludowej.

W r. 1941 zaszło ważne wydarzenie w moim życiu: ukończyłam szkołę 10-letnią jako przodująca uczennica. Związany z tym uroczysty wieczór odbył się dnia 21 czerwca. Nazajutrz hitlerowskie hordy napadły na nasz kraj.

Początkowo pracowałam w szpitalu, a w r. 1943 wstąpiłam do zespołu teatralnego, z którym wyjechałam na front. Tu, gdy pozwalała na to sytuacja, dawaliśmy koncerty dla żołnierzy, odtwarzaliśmy urywki sztuk teatralnych, a także całe spektakle. To byli najwdzięczniejsi, najdrożsi nam słuchacze. O pierwszych występach na froncie nie zapomnę nigdy.

Po wojnie kraj nasz powrócił do twórczej, pokojowej pracy. Młodzież kontynuowała przerwaną naukę. Postanowiłam także uczyć się dalej.

Zostałam przyjęta do studio Moskiewskiego Teatru Artystycznego (MCHAT). W roku 1948 ukończyłam studia teatralne i zostałam członkiem zespołu tegoż teatru. W bieżącym roku powierzono mi rolę Poli w sztuce Gorkiego „Mieszczanie“. Rolę tę przygotowałam na Wszechzwiązkowy Młodzieżowy Festiwal Artystyczny.

Po siedmioletniej przerwie powróciłam także do pracy w filmie. Moja nowa rola była o wiele trudniejsza i bardziej odpowiedzialna niż dotychczasowe występy w filmach młodzieżowych. Jeden z naszych najwybitniejszych reżyserów, Michał Cziaureli, zaproponował mi rolę nauczycielki Nataszy Rumiancewej w epopei filmowej „Upadek Berlina“. Praca w tym filmie była trudna, skomplikowana, lecz bardzo interesująca. Dla mnie, młodej aktorki, praca pod kierownictwem znakomitego reżysera i wespół z doświadczonymi aktorami była prawdziwą szkołą.

W roku 1951 znów przypadło mi w udziale grać w filmie pod kierownictwem Michała Cziaurelego. Odtworzyłam rolę Katii Daniłowej w „Niezapomnianym roku 1919“.

Niech sami widzowie osądzą, czy trafnie udało mi się odtworzyć na ekranie postać mojej bohaterki. Ludzie radzieccy są bardzo wymagającymi widzami. Potrafią wysoko ocenić każde osiągnięcie aktora i bardzo krytycznie odnoszą się do jego potknięć. Oto dlaczego my, twórczy pracownicy filmu radzieckiego, uważamy za swój obowiązek nieustannie pracować nad sobą.

Prócz pracy zawodowej stale się dokształcam. W tym roku kończę Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu. To pomaga mi studiować i odzwierciedlać na scenie i ekranie różnorodne sprawy życia naszego narodu. Jestem szczęśliwa, że stanowię cząstkę tego narodu, oddanego swej partii, radzieckiej ojczyźnie i jej ukochanemu Wodzowi.

List Czytelnika

SPRAWA, która czeka za długo!

Od czasu do czasu ukazują się na łamach tygodnika „Film" artykuły informujące o osiągnięciach i trudnościach amatorskiego ruchu filmowego na terenie naszego kraju. Z artykułów tych wynika, że amatorski ruch filmowy w Polsce — zamiast rozwijać się — podupada. Dowodem tego jest m. in. rozwiązywanie dotychczas istniejących klubów filmowych. Filmowcy-amatorzy borykają się z trudnościami, których sami nie są w stanie pokonać. Ruchu tego nie objęto dotychczas w jednolite ramy organizacyjne, a powstające tu i ówdzie kluby filmowe, pozbawione opieki i pomocy, po pewnym czasie rozlatują się lub działalność ich jest nikła i ograniczona.

W n-rze 122 „Filmu" z zeszłego roku zamieszczono artykuł Bohdana Węsierskiego pt. „Trzeba im pomóc". W powyższym artykule autor omawiał krytycznie działalność Klubu Filmowców Wąskiej Taśmy na terenie Warszawy. „W samej Warszawie — pisał autor — mamy setki filmowców-amatorów. Wszyscy oni chcieliby rozwijać i pogłębiać swoją działalność, lecz w pracy napotykają trudności, których bez pomocy nie są w stanie pokonać. O tym, że warto i trzeba im pomóc, świadczą najlepiej nakręcone przez nich filmy".

Tak było w r. 1951, a jak jest obecnie?

Z drukowanych później artykułów wynika, że sytuacja amatorskiego ruchu filmowego w tym roku wcale się nie poprawiła. Ruch pozostawiono nadal własnemu losowi, nie troszcząc się o jego umasowienie i dalszy rozwój.

W marcu tego roku „Film" zamieścił notatkę pt. „Filmowcy-amatorzy, sezon rozpoczyna się". Wiadomość ta została przyjęta z wielką radością przez filmowców-amatorów w całej Polsce. Podano w niej m. in. wiadomość, że Centralny Urząd Kinematografii opracowuje obecnie nowe formy organizacyjne dla filmowego ruchu amatorskiego w Polsce, mające na celu znaczne umasowienie i uaktywnienie działalności. W notatce powiedziano również krótko o możliwościach rozwojowych filmu amatorskiego przed wojną i obecnie.

Teraz sezon skończył się, a niestety nie opracowano dotychczas niczego, co by się przyczyniło do popularyzacji, rozwoju i umasowienia amatorskiego ruchu filmowego w Polsce. Filmowcy-amatorzy są nadal bez opieki, bez taśmy i bez sprzętu. Z trudem przejawiają nikłą działalność.

Jak w takich warunkach ma się rozwijać amatorski ruch filmowy w naszym kraju? Czas najwyższy, aby odpowiednie czynniki zajęły się wreszcie zorganizowaniem tego ruchu. Proszę o przekazanie moich uwag CUK-owi z prośbą o przyspieszenie prac nad podstawami amatorskiego ruchu filmowego w Polsce.

Ponieważ opisany stan rzeczy utrzymuje się do dnia dzisiejszego i nic nie wskazuje na jego poprawę, proszę o zamieszczenie na łamach „Filmu" odpowiedniego artykułu, który przyczyniłby się do poprawy tej sytuacji.

HENRYK DROBCZYŃSKI
Nakło

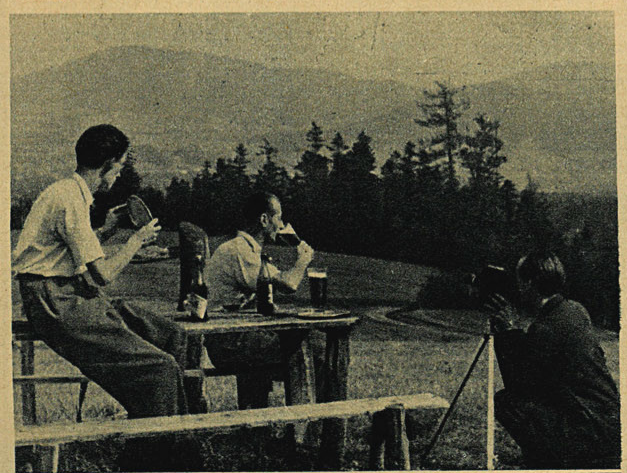

Amatorzy kręcą w terenie film o Śląsku

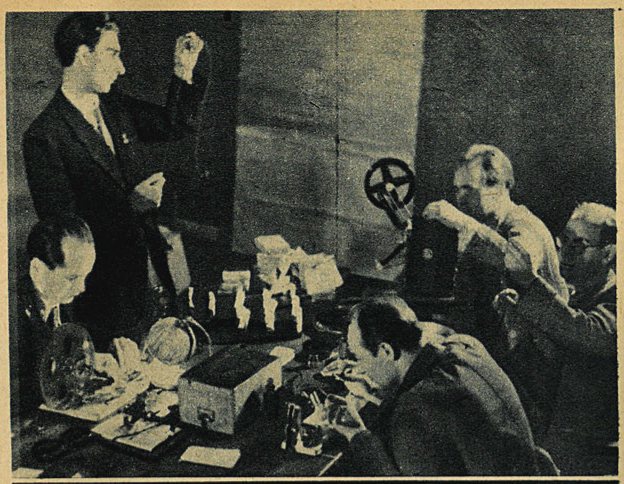

Filmowcy-amatorzy przy pracy nad montażem swego filmu

O MASOWY FILMOWY RUCH AMATORSKI

Wobec rozwijającego się szeroko masowego amatorskiego ruchu teatralnego, muzycznego czy plastycznego, wobec jego pięknego dorobku i znaczenia, doniosłość podobnego ruchu filmowego i jego potrzeba społeczna nie wydaje się wymagać szerszego uzasadnienia.

Zaczątki takiego ruchu istnieją już od dawna. W Warszawie, w Gdańsku, na Śląsku, w Łodzi, w ośrodkach robotniczych istnieją koła amatorów filmowych, które skupiły wokół siebie setki miłośników kina i filmu.

Ta oddolna inicjatywa paraliżowana jest jednak piętrzącymi się trudnościami i nie może rozwinąć się w prawdziwie masowy ruch. Brak jej należytej opieki i oparcia w masowych organizacjach społecznych i młodzieżowych, brak jej jednolitych form organizacyjnych oraz pomocy ze strony CUK-u.

O amatorskim ruchu filmowym pisaliśmy już niejednokrotnie. W ciągu lat istnienia naszego tygodnika skupili się wokół redakcji najczynniejsi filmowcy-amatorzy z różnych stron kraju, pisząc nam o swoich trudnościach, zawiadamiając o osiągnięciach. Zawsze staraliśmy się im pomóc.

Drukujemy obok list naszego korespondenta podyktowany troską o przyszłość amatorskiego ruchu filmowego. List ten, w zasadzie słusznie omawiający trudności, nie wyjaśnia jednak wszystkiego.

Otóż chodzi nie o doraźną pomoc dla istniejących różnych grup amatorów filmowych, słabo zorganizowanych, działających samodzielnie i ograniczających się przede wszystkim do realizacji krótkich filmów — chodzi o ujednolicenie tego ruchu, o przekształcenie go w masowy ruch miłośników kina i filmu, o rozszerzenie jego działalności i nadanie jednolitych form organizacyjnych.

Tak pojęty filmowy ruch amatorski, zorganizowany na nowych podstawach nie miałby w sobie żadnych cech kosztownej, elitarnej zabawy — byłby ruchem o szerokim zasięgu, pogłębiającym wśród społeczeństwa zainteresowanie filmem i kinem.

Zadaniem — nazwijmy je tak — klubów miłośników kina i filmu byłoby podnoszenie kultury filmowej i krzewienie znajomości zagadnień kinematografii w społeczeństwie. A więc: utrzymywanie stałego kontaktu i opieka nad kinami w miastach i na wsi, pomoc w działalności powstającej sieci kin społecznych, organizowanie zbiorowego chodzenia do kina na filmy społecznie pożyteczne, organizowanie seansów filmów popularno-naukowych, oświatowych i instruktażowych oraz — w miarę możliwości technicznych — nakręcanie własnych filmów i wyświetlanie ich w zakładach pracy, świetlicach i szkołach. Urządzanie zbiorowych dyskusji na temat oglądanych filmów, prelekcji i pogadanek z dziedziny kinematografii. Zakładanie biblioteczek prasy i wydawnictw filmowych.

Zadaniem takich klubów w dziedzinie produkcji własnych filmów amatorskich byłoby prowadzenie szkolenia celem zapoznania zainteresowanych amatorów z podstawowymi zagadnieniami z dziedziny reżyserii, pracy operatorskiej, montażu i pracy laboratoryjnej, zespołowe realizowanie krótkich filmów i urządzanie konkursów międzyklubowych.

Rosnące stale, szczególnie wśród młodzieży robotniczo-chłopskiej zainteresowanie filmem rozwija się żywiołowo. Można i trzeba pokierować tym nowym widzem, który czuje się związany z postępowym filmem, pragnie dobrze poznać kinematografię, aby móc nie tylko w pełni korzystać z jej wartości, ale również wpływać na jej rozwój.

Przykładem mogą być tu dla nas bardzo szeroko rozgałęzione i spełniające ważną rolę społeczną i kulturalną podobne kluby filmowe działające w Związku Radzieckim czy Czechosłowacji.

Centralny Urząd Kinematografii rozważa sprawę możliwości stworzenia jednolitych form organizacyjnych takiego masowego ruchu i udzielenia mu pomocy i opieki, ale właśnie dlatego, że nie chodzi tu o doraźną pomoc dla tej czy innej grupy filmowców-amatorów, lecz o generalne rozwiązanie całego problemu, sprawa ta nie może być załatwiona w ciągu krótkiego czasu.

BOHDAN WĘSIERSKI

FILMOWCY-AMATORZY PRACUJĄ

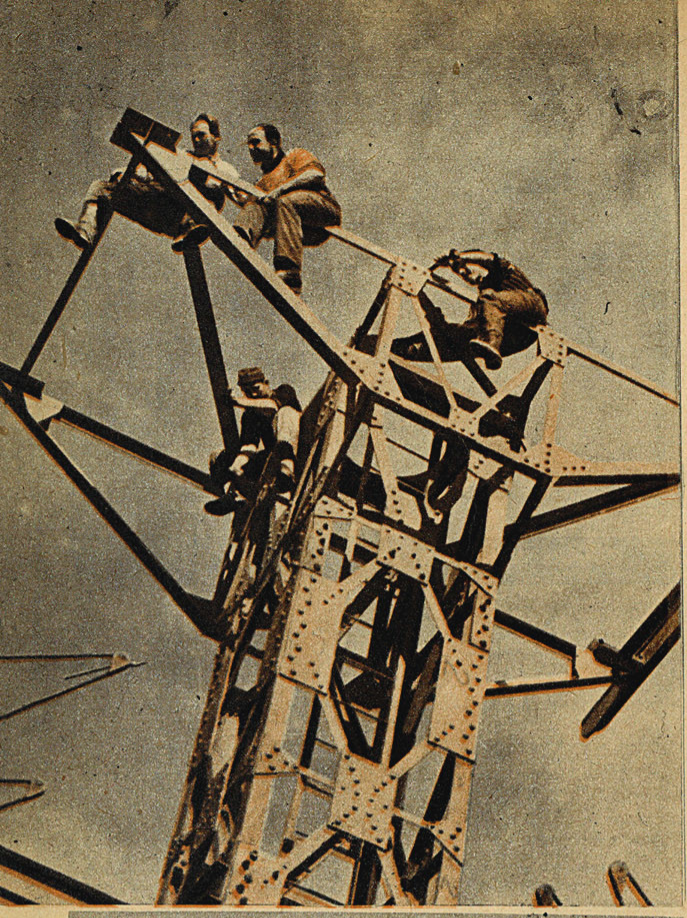

Oto jedna ze scen pierwszego pełnometrażowego filmu dokumentalnego pt. „Śląsk", nakręconego przez amatorów

Filmowcy — amatorzy w czasie dokonywania zdjęć. W poszukiwaniu tematu trafili do górnika pracującego w kopalni

Niedawno filmowcy-amatorzy ze Śląska przeżyli swój wielki dzień. Oto w sali kinowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Katowicach odbył się pokaz, premiera pierwszego pełnometrażowego udźwiękowionego filmu dokumentalnego pt. „Śląsk", zrealizowanego przez zespół amatorów, członków sekcji filmowej PTF.

Filmowcy-amatorzy wykonali swój film sprzętem i środkami prymitywnymi w krótkim czasie 25 dni.

Na parę godzin przed pierwszym wyświetleniem filmu na ekranie zespół pracujący przy filmie przeżywał chwile największego napięcia. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że przedsięwzięcie było trudne i odpowiedzialne. Nic więc dziwnego, że w ostatnich minutach wszystko leciało z rąk — a tu jeszcze tyle było do zrobienia.

Sklejony z setek odcinków film zrywał się miejscami. Trzeba było jeszcze raz skontrolować wszystkie sklejenia. Synchronizacja akcji filmu z muzyką nie była całkowicie zgrana — dźwiękowcy musieli podwoić tempo pracy.

Sala przygotowana? Projektory w porządku? Adaptery, wzmacniacz, bębny do filmów — czy wszystko jest na miejscu?

Cały zespół przepełniony był tylko jedną myślą: czy premiera uda się? Pragnieniem filmowców-amatorów było, aby praca ich zyskała sobie uznanie, aby film osiągnął sukces.

Nareszcie!

Zaproszeni goście i miłośnicy filmu zjawili się na sali. Seans rozpoczął się. Na ekranie ukazały się napisy: „Sekcja Filmowa Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Katowicach przedstawia film..." i następnie już na tle krajobrazu kominów tytuł: „ŚLĄSK".

Patrząc na ekran w ciągu 80 minut, cały zespół, który pracował przy filmie, raz jeszcze przeżywał wszystkie kłopoty, starania i trudności związane z każdą sceną i każdym ujęciem.

Projekcja przebiegała sprawnie.

Sceny z huty „Pokój" ukazały na ekranie piękny wkład śląskiego robotnika w dzieło budowy socjalizmu w Polsce. Na tle ogromu pracy i wysiłku ludzi wielkiej huty, postać głównego bohatera filmu — suwniczego Czyża — przemawiała przekonywająco do widza, ukazując jak każdy z nas bierze bezpośredni udział w budowie lepszego jutra dla kraju i dla siebie. Świadczyły o tym pokazane w filmie migawki z życia i pracy śląskiego robotnika, chłopa i inteligenta. Film przenosił nas do nowego i wygodnego mieszkania Czyża, na budowę zapory wodnej w Goczałkowicach, na budowę Nowych Tych, do walcowni huty „Pokój". Oglądaliśmy w nim Pałac Młodzieży w Katowicach, Politechnikę Śląską, przebieg akcji wczasów pracowniczych, domy matki i dziecka. Film ukazywał życie i działalność teatrów i orkiestr robotniczych, rozwój sportu masowego na Śląsku.

Niewątpliwie ten amatorski film o Śląsku wypadłby o wiele lepiej, gdyby zespół miał do dyspozycji lepszy sprzęt i większą ilość taśmy, gdyby termin jego realizacji mógł być dłuższy. Oceniając jednak film miarą możliwości i sił amatorów jest on niewątpliwie bardzo dużym osiągnięciem. Są wprawdzie dłużyzny, błędy techniczne i artystyczne i zbyt gwałtowne przeskoki, ale usprawiedliwia je częściowo brak możliwości powtórzenia poszczególnych scen, a nawet pojedynczych ujęć.

Zrealizowanie przez zespół amatorów w tak trudnych warunkach pełnometrażowego filmu dokumentalnego o Śląsku jest najlepszym dowodem, że amatorski ruch filmowy ma u nas nie tylko rację bytu, ale powinien stać się ruchem masowym.

Z radością można podkreślić, że śląska sekcja filmowa przy PTF cieszy się uznaniem i daleko idącym poparciem władz terenowych. Z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu PZPR powierzono tej sekcji realizację filmu dokumentalnego „Śląsk". Chodzi teraz o to, aby w całym kraju amatorski ruch filmowy znalazł dogodne warunki pracy, pomoc i opiekę, które są nieodzownym warunkiem umasowienia tego ruchu.

OBSERWATOR

Dysku

F

Dysk
„Filmu"
duże za
twórcy-
tak rzad
fotografi
krajozna
towana
Przyg
bierający

Film k
żadan
ukaza
oraz uwid
chodzące
dzięki pra
też fotogra
znawczym
lejsze zada
dza nastr
Dzisiejsza
joznawczeg
tyczna, pr
tem mgieł
dynamiczny
rym wartk
płynie stru
W pięk
przyrody w
dujący i o
dzie pracy
kontempluj
zu i dziwy
W naszyc
czych jeszc
kazujemy
krajobrazie
coraz wyra
przykłady
tografia ze
w jedną s

Zdjęcie z filmu „Beskid Śląski"

yskutujemy o fotografii filmowej

FILM KRAJOZNAWCZY

Dyskusja o fotografii filmowej, otwarta w numerze 31 „Filmu" (patrz nadto n-ry 34, 35, 40, 41, 43, 46, 48) wzbudziła duże zainteresowanie wśród czytelników. Szkoda tylko, że twórcy-operatorzy filmów fabularnych i dokumentalnych tak rzadko zabierali głos. Poniżej drukujemy uwagi art.-fotografika H. Hermanowicza na temat fotografii w filmach krajoznawczych, w których praca operatora często była traktowana dość formalistycznie.

Przygotowując się do podsumowania dyskusji, prosimy zabierających głos — o szybsze nadsyłanie artykułów.

REDAKCJA

Film krajoznawczy ma dwa żadania do wypełnienia: ukazać piękno krajobrazu z uwidocznić przemiany zadzące w tym krajobrazie ęki pracy ludzkiej. Dlatego fotografia w filmie krajowczym ma znacznie rozległze zadanie niż cieszyć winastrojowymi obrazkami. siejąca fotografia filmu kranawczego — to już nie staźna, przepełniona sentymenmgiełek pocztówczka — to amiczny obraz kraju, w któwartko, burzliwie nieraz nie strumień nowego życia. V pięknie otaczającej nas yrody występuje człowiek buący i odpoczywający po tru- pracy, a nie jak kiedyś templujący piękno krajobrai dziwy przyrody.

W naszych filmach krajoznawch jeszcze niedostatecznie poujemy udział człowieka w jobrazie, ale dopuszczamy go az wyraźniej do głosu. Jako ykłady filmów, w których forafia zespoliła się z tematyką jedną silną całość, można podać krótkometrażówki: „Pustynia Błędowska", „Beskid Śląski", „Pomorze Zachodnie", „Pieniny".

Wiadomo z praktyki, że to, co jest piękne, nie zawsze mówi o istocie rzeczy, nie zawsze najlepiej wyraża przekazywaną widzowi treść. Natomiast w naszych filmach krajoznawczych „przepięknione" zdjęcia rozdzielają często film na dwie części: problem i oderwane odeń widoczki.

Niejednokrotnie śledząc reakcję widza można stwierdzić jego zachwyt nad stroną zdjęciową filmu przy równoczesnym zgubieniu wątku rzeczowego, któremu film miał służyć.

Wypowiedziane tutaj zdania mogłyby niechcący sugerować, że dążenie operatorów do uzyskania jak najpiękniejszych zdjęć będzie w filmie krajoznawczym raczej wadą, a nie zaletą filmu.

Czy tak jest istotnie? Nie.

Zabierający głos w tej sprawie ma na uwadze przede wszystkim podporządkowanie zdjęć treści filmu. Nie można wykluczać z ram filmu krajoznawczego pięknych zdjęć, pięknej opowieści obrazowej o zadanym przedmiocie.

Odkrywczość, oryginalność podejścia fotograficznego do tematu musi istnieć koniecznie i powinna dążyć do jak największych osiągnięć, niemniej jednak nie powinna istnieć sama dla siebie.

Pokutują jeszcze u nas sądy zastarzałe, balansujące na skraju naturalizmu, których linia przewodnia jest mniej więcej taka: zdjęcia filmowe ostre, wyraźne, przeładowane szczegółami gęsto nagromadzonych przedmiotów uważane są za zdjęcia dobre. Natomiast ujęcia syntetyczne, pozbawione zbędnych przeładowań, przemawiające raczej fragmentem niż całością uważa się za pozbawione walorów dokumentalnych, a nawet artystycznych. Nieporozumienie: nie wielkość przedmiotów czy ich wyrazistość na zdjęciu, lecz siła działania na widza chociażby tylko jednym ale trafnie dobranym do treści przemiotem, bez względu na to czy to będzie drzewo, głaz czy ręce pracujące — stanowią o wartości zdjęcia.

Ostatnia sprawa: pracę artysty niweczy często niedbałe wykonanie kopii ekranowych. Kopie w kinach często są ciemne, niewyraźne i brudne, niszcząc cały wysiłek realizatorów. Tego rodzaju brakoróbstwo powinno być zlikwidowane do zera.

HENRYK HERMANOWICZ

WYSZPERANE

„NASZ FILM"

W listopadzie 1927 r. w Łodzi ukazało się nowe ilustrowane czasopismo filmowe „Nasz Film", jak zwykle zapowiadające „walkę o rozwój kinematografii polskiej", a w rzeczywistości organ reklamowy spółki „Korajfilm". W tymże numerze widnieje m. in. fotografia gołoramiennej pani Kseni A...., zaś podpis pod fotografią jest taki:

Utalentowana artystka, w której żyłach płynie krew książąt rosyjskich. Arystokratyczne pochodzenie przebija się w rysach twarzy i pełnych królewskiej dumy, smutnych oczach. Pani A. nosi się z zamiarem opuszczenia Polski, pertraktując z kilku zagranicznymi wytwórniami. Bliższych szczegółów udzielić może redakcja „Nasz Film".

KSIĄŻĘCA SPÓŁKA

W roku 1925 dyr. Hertz rozreklamował przekształcenie własnej wytwórni filmowej SFINKS w wytwórnię pod nazwą FILM POLSKI, ogłaszając nazwiska „głównych jej filarów": Zdzisław książę Lubomirski, Franciszek książę Radziwiłł, minister Józef Targowski, redaktor St. Krzywoszewski, generał Aleksander Poderni. A oto co pisze o tym jedno z ówczesnych pism filmowych:

Na tle tych szumnych zapowiedzi wyrastały za kulisami kinematografii polskiej całe bajki i fantazje o budowie miasta filmowego, o wysokim tronie dla (Smosarskiej) Królowej serca pana Hertza i przez niego okrzyczanej królowej ekranu polskiego. Ale powoli zaczęły wyłaniać się kontury prawdy: krok ten miał stworzyć ścieżkę do kredytów rządowych, do Banku Gospodarstwa Krajowego...

(„Express Filmowy", 13.XI.1925)

7 GRZECHÓW GŁÓWNYCH

Nowopowstała warszawsko-łódzka wytwórnia „Korajfilm" oprócz reklamowej bujdy o „przygotowaniach do budowy olbrzymiej hali atelier na krańcach miasta" zapowiedziała także plan pracy na rok 1928:

Wytwórnia kontynuować będzie zdjęcia do „Bohaterów przemysłu", filmu sensacyjno-propagandowego, osnutego na tle przemysłu polskiego, rytmu fabryk i salonów finansowej arystokracji. Jednocześnie wytwórnia opracowywać będzie oryginalny bardzo, niesamowity cykl „Siedem Grzechów Głównych", film bez napisów, w którym główną rolę grają silne nastroje. Gra uczuć, namiętności, grzechu — ujęta w specjalny rytm wizualny, oto motyw nowego kierunku.

(„Nasz Film", 27.XI.1927)

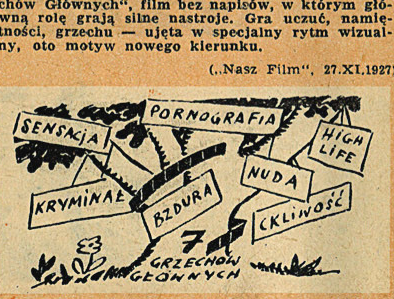

PO DYSKUSJI

DUBBING?

TAK, ALE DOBRY

Sprawa dubbingu stała się ostatnio przedmiotem dość szerokiego zainteresowania prasy. Liczne wypowiedzi zawodowych krytyków oraz czytelników poruszały problemy dubbingu zarówno od strony artystycznej i technicznej, jak też z punktu widzenia użyteczności tej formy opracowania filmu dla masowego odbiorcy kinowego. Szczególnie wiele głosów na te tematy zamieszczanych było na przestrzeni ostatnich dwu lat na łamach „Filmu". Czytelnicy występowali w obronie dubbingu, ganili niedociągnięcia w pracy Studia Dubbingowego, skarżyli się na wadliwą projekcję w kinach, pozbawiającą dubbing sensu w wypadkach złego funkcjonowania aparatury dźwiękowej, wysuwali własne wnioski co do zestawu filmów kierowanych do dubbingu i wreszcie, nieliczni co prawda, ostro atakowali zasadę dubbingu w ogóle, popierając swe stanowisko najrozmaitszymi argumentami, zbijanymi z kolei przez innych dyskutantów.

Rzecz dojrzała, jak się to mówi, do generalnej dyskusji. Toteż dobrze się stało, że z inicjatywy Klubu Sprawozdawców Filmowych zorganizowany został w Domu Dziennikarza w Warszawie wieczór poświęcony omówieniu zagadnień dubbingu. Na dyskusję stawili się recenzenci filmowi, dziennikarze, pracownicy Studia Dubbingowego — reżyserzy, redaktorzy, technicy — oraz przedstawiciele Centrali Wynajmu Filmów.

Po raz pierwszy dubbing poddany został otwartej publicznej krytyce, po raz pierwszy skonfrontowane zostały poglądy na dubbing twórców, recenzentów i pracowników rozpowszechniania. Przeniesione zostały także na dyskusję głosy widzów kinowych nadsyłających swe uwagi do redakcji tygodnika „Film". W rezultacie — problemy dubbingu przeanalizowano dość wszechstronnie. Wynik dyskusji dał wiele ciekawego materiału i na pewno przyczyni się do podniesienia poziomu pracy dubbingowców, jak i... właściwego rozumienia wielu spraw związanych z dubbingiem przez dziennikarzy filmowych.

Warto przede wszystkim zaznaczyć jednomyślność uczestników dyskusji, jeśli idzie o potrzebę dubbingu w ogóle. Nikt nie negował konieczności szerokiego stosowania dubbingowej formy opracowywania filmów. Takie stanowisko dyktują nie tylko względy społeczne, jak umożliwienie masowemu widzowi odbioru dzieła filmowego w bardziej zrozumiałej i łatwiej dostępnej postaci — lecz także względy natury artystycznej. Dobrze wykonany dubbing przewyższa pod wielu względami system napisów, który psuje kompozycję kadru, odwraca uwagę od obrazu i przekazuje widzowi treść dialogów w skróconej, pozbawionej literackich walorów postaci.

Dyskusja więc toczyła się zdecydowanie wokół jakości dubbingu. O możliwościach polepszenia pracy zespołu realizatorów dubbingu mówił obszernie reż. S. Nowicki, wskazując na istnienie szeregu obiektywnych trudności, nie pozwalających na uzyskanie pełnowartościowych wyników. Młode Studio Dubbingowe ma jeszcze sporo braków technicznych: niedostateczny sprzęt (brak magnetofonu), niewłaściwe pomieszczenie (za mała sala synchronizacyjna), brakorobstwo laboratorium wypuszczającego kopie z błędami w rejestracji dźwięku. Do najpoważniejszych przeszkód należy bezsprzecznie fakt znajdowania się Studia w Łodzi, która nie dysponuje dostateczną liczbą aktorów. Tu leży przyczyna nie zawsze najlepiej dobranych głosów. Ściąganie zaś artystów z innych miast odbija się z reguły na jakości wysiłku aktorskiego. Zmęczony podróżą aktor, stający niejednokrotnie przed mikrofonem wprost z pociągu lub samochodu, nie może dać z siebie tego, czego wymaga od niego reżyser i sama rola. Trzeba uwzględnić również brak doświadczenia naszych dubbingowców. Poszczególni reżyserzy mają na swym koncie właściwie zaledwie po parę filmów (ok. 30 zdubbingowanych filmów na 6 reżyserów). Doświadczenie zdobyte przy opracowywaniu filmów np. z języka rosyjskiego, nie ma zastosowania gdy na warsztacie znajdzie się film niemiecki, francuski, nie mówiąc już o tak „specjalnych" pod względem języka jak chiński. Dubbingowcy zwrócili uwagę na zbyt krótkie terminy wyznaczane na przekład tekstu, jak i samo nagranie dialogów. Pewna rewizja dotychczasowych norm mogłaby stworzyć lepsze warunki dla uzyskania większej poprawności językowej opracowania.

W dyskusji poparto wszystkie wnioski pracowników dubbingu, idące w kierunku poprawienia obiektywnych warunków pracy Studia. Niemniej jednak kategorycznie stwierdzono konieczność starań o maksymalnie wysoki poziom artystyczny i techniczny opracowań nawet w tych, trudnych, lecz pozwalających na otrzymywanie bardziej zadowalających rezultatów, warunkach. Nie bez winy jest tu kierownictwo Wytwórni Filmów Fabularnych, której podlega Studio Dubbingowe, oraz Centralny Urząd Kinematografii, które nie potrafiły zapewnić należytych warunków młodemu działowi twórczemu naszego filmu, a w ramach istniejących możliwości, jeśli były trudności z zaopatrzeniem Studia w niektóre urządzenia i sprzęt (przede wszystkim magnetofon), jak i przy uwzględnieniu specyficznie „łódzkich" kłopotów realizatorskich, nie umiały zmobilizować zespołu do bardziej wydajnej pracy (choćby fakt nieorganizowania narad roboczych) i pracy tej jakoś dopomóc (choćby sprawa właściwie przystosowanych norm!). Dziwny też wydaje się fakt nieporozumiewania się z pracownikami dubbingu w sprawie kierowania do opracowania tych a nie innych filmów. Jakiś przynajmniej głos doradczy ludzi, którzy mają dany film opracować w polskiej wersji językowej, jest tu rzeczą chyba nieobojętną.

Z zadowoleniem przyjęli wszyscy wypowiedź dyrektora Centrali Wynajmu Filmów, M. Dytki, który oświadczył, że rewizji ulegnie system klasyfikowania filmów do dubbingu. Zwiększy się znacznie liczbę opracowywanych filmów przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

Na pytanie, kiedy dubbing przeniesiony zostanie do Warszawy, niestety, nikt nie umiał odpowiedzieć. Jak poinformowano nas, już po dyskusji, w CUK-u — sprawa ta jest, jako ważna i pilna, w toku załatwiania. Decydujące są w tej chwili trudności lokalowe.

Krytycy filmowi zgodzili się na zarzut, że nie zawsze dostatecznie wnikliwie oceniali jakość opracowania dubbingu, zbywając je często mało mówiącymi frazesami („dobry", „zły" itd.). Obiecano poprawę. Wyraz tego, jeśli idzie o nasze pismo, znajdą czytelnicy już w recenzji drukowanej w niniejszym numerze „Filmu".

Jak widać z powyższego, dyskusja ujawniła sporo istotnych spraw i na pewno przyczyni się do tego, że pracownicy dubbingu, jak i władze polskiej kinematografii w najbliższym czasie postarają się o poprawę warunków pracy Studia i przebiegu samej pracy, a tym samym — jej wyników.

J. Z.

W sprawie bajek

Za pośrednictwem „Filmu" chciałbym przekazać organizatorom Festiwalu Filmów Radzieckich szczególnie gorące podziękowania w imieniu moim i co ważniejsze mojego siedmioletniego syna. Za to, że w zestawie filmów festiwalowych znalazły się tak piękne rysunkowe bajki radzieckie. Siedmioletni obywatel długo wspominać będzie film „Gęsi Baby-Jagi" i inne.

Ojciec siedmioletniego obywatela długo będzie wykorzystywać te wspomnienia w swojej pracy wychowawczej, ale jednocześnie proszę przekazać organizatorom Festiwalu uwagi krytyczne — znów w imieniu rodziców - wychowawców i w obronie ich podopiecznych. Jest sprawą oczywistą i to nie tylko dla fachowców, psychologów i pedagogów, ale dla licznych rzesz praktyków, że poważnym bięgdem jest kazać dzieciom jednym tchem oglądać pięć bajek. Dwie godziny napiętej uwagi — to bezsprzecznie za długi okres w stosunku do ich wrażliwości. Byłoby ideałem przy tym ze względów wychowawczych podać dziecku jedną, dwie bajki, a nie pięć i pozwolić mu je przeżyć, przemyśleć, opowiedzieć opiekunom, wspólnie z nimi wyciągnąć wnioski — właściwe dla młodocianego odbiorcy.

Takie pełne wykorzystanie bajki staje się niemożliwe, jeżeli podajemy na raz tak dużo materiału. A przecież dwugodzinny program (pięć bajek łącznie) — nie był konieczością. Nie wyobrażam sobie, aby cokolwiek stało na przeszkodzie w zorganizowaniu zamiast jednego seansu dwugodzinnego, dwóch — po 50 minut każdy. I wtedy frekwencja byłaby niewątpliwie jeszcze większa. Bo dostaliby się na seans i ci, którzy nie mogli zdobyć w kasie biletu. A o ile większa korzyść wychowawcza! Stanowczo żądamy większej dbałości o odbiorcę. Również tak widzę młodocianego — jak widz młodociany. Trzeba dla jego dobra pomyśleć o nim nieco więcej i wykorzystać wszystkie możliwości.

A. HELBERG

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

U PROGU ŻYCIA
(Nawstrieczu żiźni)

Scenariusz: K. Winogradska wg powieści I. Wasilenki pt. „Gwiazdeczka"
Reżyseria: N. Lebiedjew
Zdjęcia: W. Lewitin
Muzyka: W. Sołowiow-Siedoj
Wykonawcy:: N. Rumiancewa (Marusia Rodnikowa), W. Sokołow (Pasza Syczew), G. Siemionow (dyrektor szkoły), W. Merkuriew (majster), S. Gurzo (Basow) i inni.
Produkcja: „Lenfilm" — 1952.

Barwny film młodzieżowy rozgrywający się w środowisku uczniów radzieckich szkół rzemieślniczych w Leningradzie.

DANKA

Scenariusz: Krystiu Bielew
Reżyseria: Iwan Piczew, Boris Borozanow i Kirill Ilinczew
Zdjęcia: Wasil Chołiołczew i Boncza Karastojanow
Muzyka: Dimitr Sagajew i Georgij Iwanow
Wykonawcy: M. Tujkowa (Danka), I. Dimitrowa (Anna), M. Mindow (Iwan), I. Kumanow (Asienow), A. Temielkow (kułak), M. Taniew (Teodor), N. Sejkowa (Owiata).
Produkcja: „Bułgarska Kinematografia" — 1952.

Dzieje wiejskiej dziewczyny bułgarskiej, która staje w szeregi bojowników o wyzwolenie ojczyzny z faszystowskiej niewoli.

Polemiki

Pod powyższym tytułem redakcja wprowadza nową rubrykę, w której znajdą się wypowiedzi polemiczne krytyków filmowych, czytelników zwracających się pod adresem instytucji filmowych, lub polemizujących pomiędzy sobą. Redakcja zastrzega sobie prawo wypowiedzenia się w każdej polemice lub dyskusji.

QUIDAM ANTE PORTAS

Dziwnego pokroju entuzjasta literatury ukrywa się w „Dzienniku Zachodnim" pod pseudonimem: „Quidam" W felietonie swoim (nr 248) pt. „Powieść i film" zastanawia się nad adaptacjami filmowymi wybitnych powieści, by dojść do niezbyt rewelacyjnego, ale słusznego wniosku, że:

„należy czytać książki, których treść poznajemy z filmów".

Jesteśmy tego samego zdania. Nie możemy jedynie zrozumieć, po co ob. Quidam, zachęcając swych czytelników do lektury książek, stara się wszelkimi sposobami obniżyć wartość ich adaptacji filmowych. Pisząc np. o filmie „Ditta" twierdzi on, że każdy (!) czytelnik książki

„wychodzi z kina rozczarowany. Nie tylko bowiem nie ujrzał wszystkiego, co zawiera powieść, a więc jej bogatych wątków, które zapadły mu w pamięć jako czytelnikowi, ale ponadto otrzymał tylko fragmenty tego, co zawierają wykorzystane do scenariusza dwie pierwsze części epopei".

„Quidamowi" nie wystarczają osobiste wrażenia z filmu „Ditta", stara się o wyprowadzenie prawd wiecznych i niezmiennych:

„Dobrą i bogatą w treść książkę film zawsze (!) w jakiś sposób uszczupli i zuboży. Nie przez nieudolność scenarzystów i realizatorów, choć i takie wypadki się zdarzają. Po prostu dlatego, że film operuje innymi środkami wyrazu".

Jeszcze parę wierszy i oto odkryte zostaje doniosłe prawo:

„Postawmy więc tezę: powieść jest zawsze (!) — jeśli naturalnie jest prawdziwie wartościowa i zawiera coś więcej poza ciekawą akcją — dziełem pełniejszym i bogatszym od filmu. Operuje bowiem większą skalą środków wyrazu i to takich środków, których film nie może zużytkować i z góry z ich wykorzystania rezygnuje".

A czyż film z kolei nie operuje skalą swoich środków wyrazu, sugestywniejszych i bardziej dynamicznych od — literackich, które są znowu niedostępne powieści? Na to pytanie „Quidam" woli nie dawać odpowiedzi.

Nie warto analizować wszystkich błędów „tezy" ob. Quidama. Wystarczy skonfrontować ją z życiem. Wystarczy przypomnieć, o ile klasyczna pozycja kinematografii światowej, słynny *Czapajew* Wasiliewych, głębszy i pełniejszy jest od książki Furmanowa (choć nie zawiera „wszystkiego, co zawiera powieść"). A *Opowieść o prawdziwym człowieku* Stolpera, a *Kawaler Złotej Gwiazdy* Rajzmana — które radziecka krytyka literacka uznała za pełniejsze odpowiedniki powieści Polewoja i Babajewskiego?

Pierwszą sfilmowaną po wojnie powieścią polską jest *Na przykład Plewa* Hamery. I otóż o niej, o filmie Rybkowskiego *Pierwsze dni* pisze krytyk właśnie nie filmowy, lecz literacki (Ryszard Matuszewski) w „Kwartalniku Filmowym": *„W sumie powiedzieć trzeba, że zarówno praca autora nad scenariuszem, jak wysiłek realizacyjny reżysera, operatora i montażysty przyczyniły się wydatnie do wzmocnienia zarówno ideowej, jak i artystycznej strony filmu. Takie zarzuty, jak niedostateczne podkreślenie w powieści roli Partii, lub nie dość wyraźne pokazanie wroga klasowego — odpadają w stosunku do filmu... Szereg rozdziałów książki wyraźnie słabych po dokonaniu selekcji zbędnych momentów przetłumaczono doskonale na język filmowy".* Itd. itd.

„DITTA" — WEDŁUG M. A. NEXO

Postawmy więc tezę: powieść i jej adaptacja filmowa są dziełami sztuki, ściślej dwóch różnych sztuk i nie ma sensu spierać się, która z tych sztuk jest bogatsza i wartościowsza „zawsze" i „w ogóle". Zaś o „tezie" ob. Quidama co prędzej zapomnijmy.

JERZY PŁAŻEWSKI

WCIĄŻ AKTUALNE (FILMY)

Na ekranach setek kin miejskich, wiejskich i ruchomych w kraju odbywa się V Festiwal Filmów Radzieckich. Nie ulega wątpliwości, że od pięciu lat ten Festiwal jest najbardziej interesującym okresem nie zawsze dość aktywnego roku filmowego w Polsce.

„DZIECIŃSTWO GORKIEGO"

Filmy Festiwalu składają się zazwyczaj z dwu rodzajów: z filmów nowych, nie wyświetlanych jeszcze w Polsce, i z filmów powtórkowych. Te ostatnie są zwykle starannie dobierane (*Burza nad Azją*, *Pancernik Potiomkin*, który można zaliczyć jako premierę w Polsce). W tym roku z filmów powtórkowych widzimy filmy: *Krążownik Wareg* i *Dwaj żołnierze*. Oba te filmy są ciekawe, ale żaden z nich nie został nigdy zaliczony do wielkich klasyków radzieckiego ekranu.

Niżej podpisany od pięciu lat z konsekwencją godną tej dobrej sprawy pyta (dotychczas ustnie, dziś w druku), kiedy Warszawa — a z nią cała Polska — ujrzy wspaniałe dzieło Marka Dońskiego pod tytułem: *Dzieciństwo Gorkiego*, *Wśród ludzi*, *Moje uniwersytety*. Trylogia ta była w Polsce wyświetlana na wyrywki w latach 1947/8, przy czym Warszawa nie widziała nigdy najlepszego filmu z tego cyklu: *Dzieciństwo*.

Dzieciństwo Gorkiego — oparte na książce autobiograficznej pod tym samym tytułem — jest jednym z najbardziej wstrząsających arcydzieł kinematografii radzieckiej. Gorki i Doński malują w tym filmie (przy pomocy znakomitych artystów filmowych) prawdziwy obraz carskiej Rosji. Ukazują wszystkie te przeżycia ciemiężonego ludu rosyjskiego, które poprzedziły obie rewolucje. Film ten — może jak żaden inny — nadaje się do wyświetlania w okresie kolejnych rocznic Wielkiej Rewolucji Październikowej. Widzimy w nim okrutne, smutne i g o r z k i e dzieciństwo tego, który po niewielu latach miał się stać jednym z największych piewców walczącego proletariatu, jednym z największych pisarzy świata, tego, który był zaszczycony osobistą przyjaźnią Lenina i Stalina.

Film *Dzieciństwo Gorkiego* szedł kiedyś na drugorzędnym łódzkim ekranie i od tych bardzo dawnych dni całkowicie zniknął z programów kinowych. Przy każdej okazji festiwalowej regularnie pytałem o to samo i — między innymi w zeszłym roku — zapewniono duże grono dziennikarzy w czasie konferencji z okazji IV Festiwalu Filmów Radzieckich, że „w ciągu roku" filmy te ukażą się tym razem we właściwej kolejności na naszych ekranach.

Sprawa jest, jak widać po roku, z a w s z e a k t u a l n a.

W imieniu wielkich rzesz miłośników Gorkiego proszę o wznowienie tego arcydzieła w całości i w pieczołowitym opracowaniu literackim dialogów mając nadzieję, że na konferencji prasowej w związku z VI festiwalem radzieckim nie będzie już t r z e b a podnosić tej kwestii.

LEON BUKOWIECKI

P. S. Jest znacznie więcej takich „zaginionych" filmów w Polsce — ale może *Dzieciństwo* otworzy ten „sezam", w którym znajdują się dzieła radzieckich klasyków filmowych.

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

NIE MA POKOJU POD OLIWKAMI
(Non c'e pace tra gli ulivi)

Scenariusz: **Libero De Libero, Carlo Lizzani** i **Giuseppe De Santis.**
Reżyseria: **Giuseppe De Santis.**
Zdjęcia: **Piero Portalupi.**
Muzyka: **Goffredo Petrassi.**
Wykonawcy: **Raf Vallone** (Francesco), **Lucia Bose** (Lucia), **F. Lulli** (Bonfiglio), **M. Francia** (Maria Grazia), **D. Maggio** (Salvatore), **M. Riccardini** (sierżant policji), **V. Talarico** (adwokat) i inni.
Produkcja: „Lux Film" — 1951.

Dramat rozgrywający się w środowisku pasterzy włoskich. Ukazuje machinacje bogaczy i walkę najuboższych o prawo do życia.

GĘSI BABY-JAGI
(Gusi-lebiedi)

Scenariusz: **I. Iwanow** i **A. Snieżko-Blocka**
Plastycy-projektodawcy: **L. Milczyk** i **N. Stroganowa**
Zdjęcia: **N. Wolnow**
Muzyka: **J. Nikolski**
Produkcja: „Sojuzmultfilm" — 1949.
oraz
NIEGRZECZNY FIEDIA
MAMIN SYNEK
CZARODZIEJSKI KUFER
CUDOWNY DZWONECZEK
ŚWIAT MŁODYCH Nr 5/52

Program złożony z barwnych radzieckich filmów rysunkowych, opartych na baśniach ludowych i opowiastkach dla dzieci.

MIARA SKRUPULATNOŚCI

Tamara Makarowa, sympatyczna dr Tatiana z „Wiejskiego lekarza", nie po raz pierwszy zetknęła się z profesją lekarza w swym aktorskim życiu.

Już przed szesnastu laty — opowiada popularna aktorka — grałam rolę lekarki Żeni, biorącej udział w arktycznej wyprawie. Już wtedy musiałam nauczyć się posługiwania instrumentami lekarskimi i poznać bliżej zasady chirurgii. W filmie „Opowieść o prawdziwym człowieku" byłam z kolei siostrą miłosierdzia. Pomogły mi tutaj ogromne osobiste doświadczenia, zebrane w czasie wojny, kiedy pracowałam ochotniczo jako sanitariuszka. Wszystko to jednak było niewystarczające. Dla odtworzenia roli Tatiany w „Wiejskim lekarzu" musiałam się jeszcze wielu rzeczy nauczyć. Tatiana — to dobry lekarz i chirurg. Dlatego też musiałam uprzednio asystować przy wielu operacjach wyrostka i porodach, bo w tych dwóch wypadkach kazał mi scenariusz interweniować. Oprócz długich i starannych przygotowań, reż. Gierasimow zamówił na okres zdjęć „lekarskich" specjalnego lekarza-konsultanta, którego wskazówek ściśle się trzymałam.

„Siedmiu śmiałych"

„Opowieść o prawdziwym człowieku"

„Wiejski lekarz"

Prawdziwość szczegółów w filmie nie zjawia się ni stąd, ni zowąd. Jest rezultatem uporczywej, drobiazgowej pracy, która tylko z pozoru wydawać się może przesadną skrupulatnością. (z.g.)

KTOŚ SIĘ CIESZY Z 62 MILIONÓW STRAT

Paryskie przedstawicielstwo amerykańskiej firmy „Paramount" wydało na reklamę niby to „biblijnego" filmu Cecil de Mille'a pt. „Samson i Dalila" — okrągłą sumkę 75 milionów franków.

Wszystkie wpływy z tegoż filmu (ze wszystkich kin Francji) wyniosły w sumie — niecałe 13 milionów franków.

Przypuszczacie może, że szef reklamy paryskiego przedstawicielstwa „Paramountu" został zwolniony ze stanowiska?

Wręcz przeciwnie. Dostał gratyfikację.

Jak to? 62 miliony deficytu?

Tak jest. Walka z narodową kinematografią francuską jest kosztowna, ale Amerykanom może się opłacić znakomicie. (Budżet reklamowy czołowych filmów francuskich takich, jak „Bez adresu" czy „Wagary" wynosi wszystkiego 400—600 tysięcy franków). (płaż)

DZIADZIO TEOFIL NIE JEST W SEKCJI PIŁKARSKIEJ

„Łatwo ustalać reguły ogólne — pisała przed laty Katarzyna Wielka do Woltera — ale co ze szczegółami?" Właśnie! Boć mamy prawo taką nową i ogólną prawdę, wysnutą z jakiegoś szczególnego faktu, przymierzać do rozmaitych zjawisk. A wtedy często okazuje się, że prawda nie wytrzymuje konfrontacji z tymi zjawiskami. Widocznie nie była taka znów ogólna...

Jeszcze Witkiewicz (Stanisław) ostrzegał polską krytykę, by nie „urabiała z cech indywidualnych pewnego talentu teorii obowiązującej wszystkie inne talenty i po wszystkie czasy". Wbrew tym przestrogom nadal robimy to chętnie (mówię, bom smutny i sam pełen winy) i niefrasobliwie.

Oto np. recenzent „Dziennika Zachodniego" z okazji filmu „Cywil na stadionie" buduje coś w rodzaju teorii filmu sportowego:

Samo ukazanie piękna zespołowej gimnastyki, czy dynamiki meczu piłkarskiego nie wystarcza. Od filmu o tematyce sportowej wymagamy więcej..., przede wszystkim—by zjednał do czynnego uprawiania sportu tych ludzi, których udział w meczach ogranicza się do zawziętego kibicowania.

Zastanówmy się spokojnie, czy to aby prawda. Mieliśmy przed rokiem komedię czeską „Wesołe zawody", która poświęcona była wciąganiu kibiców w czynne uprawianie sportu. Film zajmował i bawił. Mamy teraz „Cywila na stadionie", który ten sam problem załatwia w sposób podobny. Ale już odezwały się głosy krytyki, że to niebezpiecznie upodabnia jeden film do drugiego. A obok tego mamy przecież filmy o sporcie, które problemem aktywizacji kibiców nie zajmują się. Czy dlatego są one złymi filmami sportowymi? Czy może odwrotnie: nawołując, by każdy film sportowy miał owo „coś więcej", owych kibiców, nie nawołujemy do bezdusznego schematyzmu i właśnie „wszystkoizmu" (od którego autor wzmiankowanej recenzji pozornie się zresztą odcina)?

Dziadzio Teofil chodzi gorliwie na wszystkie filmy sportowe. Podobają mu się. Ale wcale jakoś nie myśli zapisać się do sekcji piłkarskiej. Czy to źle? (płaż)

NA MARGINESIE DYSKUSJI O „FILMIE"

— Popatrz, jakie pustki na sali.

— Nic dziwnego, znowu była w „Filmie" pozytywna recenzja! (Rys. Myr)

GROŹNE PLAKATY

W kinie „Młoda Gwardia" w Koszalinie-Rokossowie wywieszane są plakaty, anonsujące przyszłe programy kina. Na plakacie np. ze sportowcami napisane jest „CYWIL NA STADIONIE". Na plakacie z dziewczynką z warkoczykami napisane jest „DITTA".

Pewnego dnia następuje zmiana programu. Stare plakaty ustępują miejsca innym, jeszcze atrakcyjniejszym. Co na nich czytamy?

„NAJLZEJSZE SKALECZENIE NALEŻY OPATRZYĆ". „PRZEPISOWY BEZPIECZNIK JEST STRÓŻEM BEZPIECZEŃSTWA".

Lękliwsza część publiczności przestała chodzić do „Młodej Gwardii".

Niewłaściwy plakat na niewłaściwym miejscu. (pl).

O kulturę obsługi widza

Nasz niedawny apel do czytelników, aby sami wpływali na sprawy związane z ich kinem, przyniósł pierwsze listy.

Korespondencje — oczywiście nie anonimowe i rzetelnie sprawdzone — przysyłać prosimy z dopiskiem na kopercie: „O kulturę obsługi widza".

WIĘCEJ TROSKI O NAJMŁODSZE MIASTO

„Ekran kina w Nowej Hucie osiągnął rekord brudu. Kolorem nie różni się niemal od podłogi. Powód główny: brak zasłony, która choć częściowo chroniłaby go przed wysiłkami nieudolnych sprzątaczek." (Zygmunt Kustra).

To nie wszystko: żeby dostać się do kina, przepłynąć trzeba głębokie jezioro, a po kupnie biletu stać dalej na dworze, trzęsąc się na deszczu i wichrze. Czy wycieczkowiczów z całej Polski, zachwyconych kombinatem, miastem i obiadem w olbrzymiej, pięknej restauracji „Gigant", kino w Nowej Hucie nie może przywitać czystym ekranem i bodaj namiastką poczekalni?

NUMERUS NULLUS

„Dostawszy się do sali kina „Delfin" w Oliwie publiczność zdobywa miejsca przebojem — kto pierwszy, ten lepszy, bo kierownictwo kina nie wpadło dotąd na pomysł ponumerowania miejsc" (Dzien. Bałtycki, nr 243).

Taki stan odpowiada jedynie facetom o twardych pięściach i jaskrawych krawatach. Inni wolą krzesła z numerkami.

POWIAT BEZ KINA

„Siemiatycze stały się siedzibą nowoutworzonego powiatu. W związku z tym odczuwa się dotkliwie brak stałego kina. Jest tu odpowiedni budynek, w którym przed wojną było kino, posiadający odpowiednią kabinę i dość dużą salę. Mieści się tu zbiornica odpadków użytkowych i skład szmat" (Jan Czapiuk).

Na Naradzie Kulturalnej w Szczecinie mówiono o świetlicach wiejskich, zajętych na punkty zsypu. Okazuje się, że i szmaty potrafią rywalizować z kulturą...

Francuzi nie dadzą się nabijać w butelkę (Coca-coli)

Na małe miasteczko burgundzkie, rodzaj poczciwego Clochemerle, żyjące z produkcji znakomitego wina, spada grom z jasnego nieba: zarządzenie miejscowego komisarza policji (jednocześnie prezesa ligi antyalkoholowej) o zastąpieniu wina w restauracjach i sklepach przez „higieniczny" napój amerykański, koku-kolu.

Zarządzenie działa jak iskra na prochy: właściciele winnic ramię w ramię z szeregowymi konsumentami podnoszą bunt. Organizuje się samoobrona.

Na miejsce zamieszek zjeżdża przedstawiciel firmy amerykańskiej, udrapowany na kaznodzieję. Jego odczyt, a raczej kazanie na temat higienicznych napojów jest jedną z najzabawniejszych sekwencji w historii komedii francuskiej. Rzecz kończy się całkowitym zwycięstwem sympatycznych burgundczyków i sromotną kompromitacją spółki „Koku-kolu".

Taka jest treść nowego, wesołego filmu francuskiego „Oni są w winnicach", reżyserowanego przez Roberta Vernay. Dziecko się domyśli, że „koku-kolu" to osławiona „coca-cola", szarlatański napój „higieniczny", którego butelkami zawalona jest cała zmarshallizowana Europa. Tak to film przeszkadza amerykańskim spryciarzom wyłudzać pieniądze od naiwnych za napitek od dawna uznany przez Francuską Izbę Zdrowotności Publicznej za szkodliwy dla zdrowia. (pł)

Czy pamiętacie?

Zdjęcia przedstawiają znakomitego radzieckiego aktora teatralnego i filmowego w dwóch rolach filmowych.

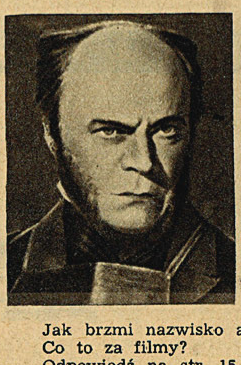

Jak brzmi nazwisko artysty?
Co to za filmy?
Odpowiedź na str. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Powstaje nowy „Aleksander Newski"

W wytwórni „Lenfilm" szybko postępują prace przygotowawcze do realizacji filmu ALEKSANDER NEWSKI. Będzie to — po znakomitym dziele Sergiusza Eisensteina — drugi film biograficzny o wielkim księciu nowogrodzkim, oparty na najnowszych badaniach historyków. Film zostanie zrealizowany w kolorach.

Nowe urządzenie do projekcji dziennej

Zagadnienie wyświetlania filmów przy dziennym świetle jest od dawna przedmiotem prac licznych konstruktorów i techników filmowych. Problem ten rozwiązał w sposób doskonalszy niż dotychczas radziecki inżynier Bruskin, który skonstruował aparat umożliwiający projekcję nawet w słoneczny dzień pod gołym niebem. Filmy wyświetlane są na ekranie z matowego szkła. Nowa aparatura umożliwia wyświetlanie zarówno filmów czarno-białych jak i kolorowych. Urządzenie inż. Bruskina zostało zaaprobowane przez Ministerstwo Kinematografii i będzie masowo używane w Związku Radzieckim.

NIESŁAWNY KONIEC BOŃSKIEJ PROWOKACJI

Pisaliśmy swego czasu o zamierzonym przez zachodnio-niemiecki związek byłych jeńców wojennych — filmie propagandowym, który Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rządu w Bonn zamierzało przerobić na prowokacyjny film przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jak ogłoszono ostatnio, wstawki propagandowe (wymagane przez ministerstwo jako warunek sfinansowania filmu) zostały przez związek odrzucone. Nawet ta reakcyjna organizacja zmuszona była oświadczyć w prasie, że *„głęboko ludzkie przeżycia jeńców chciano wykorzystać dla taniej i niesmacznej propagandy"*.

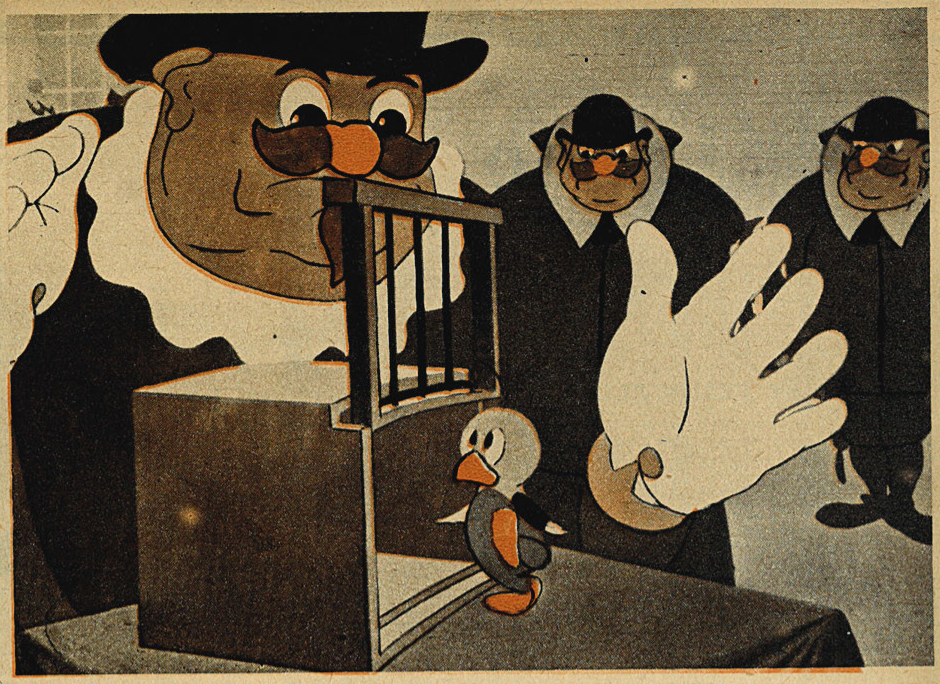

PASTUSZKA i KOMINIARZ — francuski długometrażowy film rysunkowy Paula Grimault jest udaną próbą stworzenia rysunkowego filmu związanego z tradycjami starych, ludowych baśni francuskich, a niezależnego od wpływów Walta Disney'a. Film cieszy się we Francji wielkim powodzeniem

„UJARZMIAMY RZEKĘ CHUAI"

— taki tytuł nosi nowy chiński film fabularny o budowie wałów i elektrowni na rzece Chuai, która od setek lat była jedną z plag Chin, zalewała bowiem co roku wielkie przestrzenie uprawnych pól. Film pokazuje ofiarny wysiłek robotników, którzy pod kierownictwem partii wykonują nieznane dotąd w Chinach wielkie prace regulacyjne.

Festiwal filmów dziecięcych i młodzieżowych w Bułgarii

W Bułgarii odbywał się w ubiegłym miesiącu festiwal radzieckich filmów dziecięcych i młodzieżowych zorganizowany przy współudziale Demokratycznego Związku Młodzieży. Na ekranach całego kraju demonstrowano ponad 160 filmów fabularnych i rysunkowych. Festiwal cieszył się olbrzymią frekwencją wśród młodocianych widzów.

FILMY RADZIECKIE W CHINACH

Wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym narodu chińskiego stał się festiwal filmów radzieckich zorganizowany w listopadzie w Chińskiej Republice Ludowej. Na festiwal przybyła z ZSRR delegacja złożona z najwybitniejszych filmowców radzieckich.

W związku z festiwalem przedstawiciel chińskiego urzędu kinematografii, Wan Lan-si, podał ciekawe cyfry ilustrujące rozpowszechnianie filmów radzieckich w Chinach Ludowych.

W ciągu trzech ubiegłych lat na ekranach chińskich ukazało się ponad **220** radzieckich filmów. **145** z nich zostało zdubbingowanych na język chiński. Dubbingiem, w którym pracują najwybitniejsi aktorzy teatralni, filmowi i radiowi, zajęte są obecnie dwa najlepsze ateliers.

W ciągu trzech lat filmy radzieckie obejrzało ponad **180** milionów widzów. Największą popularnością cieszyły się filmy „Upadek Berlina" (14 milionów widzów) i „Bitwa Stalingradzka" (8 milionów).

NOWE ATELIER W BUKARESZCIE

W Bukareszcie uruchomiono nowe atelier filmowe wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. Obecnie nakręca się w nim już film *Wnukowie górnika*.

De Sica w roli głównej

Reżyser Leonid Moguy realizuje film oparty na książce Maryse Querlin, której tematem jest historia dzieci zrodzonych poza małżeństwem i pozbawionych w krajach kapitalistycznych wszelkich praw. Będzie to film włosko-francuski, w którym główną rolę gra znakomity włoski reżyser Vittorio De Sica.

„REWIZOR" NA EKRANIE

Na ekrany radzieckie wszedł nowy barwny film produkcji „Mosfilmu" pt. REWIZOR, będący adaptacją popularnej komedii Mikołaja Gogola. Scenariusz opracował i film zrealizował znany reżyser Włodzimierz Pietrow, twórca „Piotra I" i „Bitwy Stalingradzkiej". Zdjęcia wykonał J. Jekielczyk, dekoracje — W. Kapłunowski, muzykę skomponował N. Timofiejew.

Role główne odtwarzają znakomici aktorzy radzieckiego teatru i filmu: J. Tołubiejew, I. Gorbaczew oraz A. Georgiewska, T. Nosowa, M. Janszin, A. Gribow, S. Blinnikow, E. Garin i inni.

Film spotkał się z serdecznym przyjęciem i cieszy się wielkim powodzeniem u widzów radzieckich.

J. Tołubiejew (Horodniczy)

T. Nosowa (Maria Antonowna)

A. Georgiewska ((Anna Andrejewna)

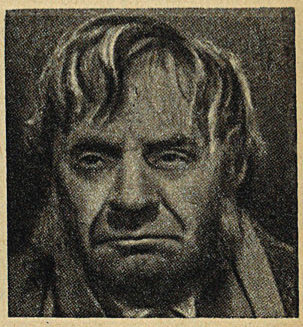

A. Gribow (Osip)

Kończą się dni Festiwalu Filmów Radzieckich. Wasze listy — uwagi, ocena, krytyka, wrażenia — które wciąż nadchodzą i które otrzymywać będziemy jeszcze długo po zakończeniu Festiwalu, będą zamieszczane w następnych numerach „Filmu".

GŁOSY FESTIWALOWE

„Jako dwie zapalone miłośniczki filmów radzieckich powitałyśmy z wielką radością Festiwal Filmów Radzieckich — piszą MARYLA I BASIA z Gryfic. — Pragniemy przede wszystkim zaznaczyć, iż dobrze się stało, że filmy festiwalowe są zdubbingowane. Oglądają je przecież nie tylko ludzie pracujący przy biurkach, do kina chodzą niejednokrotnie ludzie zmęczeni całodzienną pracą w PGR-ach i właśnie oni wolą słuchać filmu po polsku.

Tegoroczny Festiwal — to nowy wyraz przyjaźni Związku Radzieckiego — socjalistycznego państwa — z naszym narodem. Uczymy się z tych filmów jak pracować i jak żyć...

Mieszkańcy Gryfic lubią filmy radzieckie i na każdym seansie sala jest przepełniona. Nad każdym filmem przeprowadzamy z koleżankami dyskusje, w których obok słów uznania są także i słowa krytyki... Po skończeniu Festiwalu

będziemy mogły napisać obszernie o oglądanych filmach radzieckich".

W związku z Waszymi pytaniami odpowiadamy, że nasz konkurs — „Labirynt Filmowy" (widziałyście już pewnie) znajdował się w nr 47 na str. 8 i 9. Zdjęcie Tamary Makarowej z filmu *Nauczyciel* zamieszczamy powyżej.

Głos z Raciborza

„Bardzo starannie przygotowało się do tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich kino „Bałtyk" w Raciborzu — pisze PAWEŁ GRZONKA. — Zarówno kierownictwo kina jak personel techniczny zasługują na słowa pochwały i uznania. Wnętrze sali zostało ładnie udekorowane. Gazetki, fotosy, wykresy, hasła ozdabiają ściany. Każdy seans poprzedzony został słowem wstępnym, wypowiedzianym przez młodzież szkolną miejscowych szkół. W prelekcjach tych mowa była o znaczeniu filmów festiwalowych i o przodującej kinematografii radzieckiej... Należy także wspomnieć o pomysłowym rozklejaniu przez kierownika kina programów filmów festiwalowych na mieście.

Z filmów, jakie oglądałem dotychczas, podobały mi się najbardziej—*U progu życia* i *Wiejski lekarz*.

Barwny młodzieżowy film *U progu życia* pokazał

nam, młodzieży, jak powinna wyglądać praca szkolna i pozaszkolna. Oglądając ten film uczymy się, jak przezwyciężać trudności i walczyć o wykonanie programu pracy z nadwyżką. Komsomolska postawa Paszy i Marysi pokazała nam, jak powinna wyglądać krytyka i samokrytyka. Poznaliśmy hart radzieckich ludzi w ich codziennym życiu i pracy.

Z innym odcinkiem pracy i walki ludzi radzieckich poznałem się z filmu *Wiejski lekarz*. Główni

bohaterowie tego filmu, Iwan Iwanowicz Arseniew i Tatiana Kazakowa — to ludzie odznaczający się zdumiewającą prostotą i poświęceniem. Podoba mi się postać Arseniewa, który całe życie oddał sprawie ogółu, swojej idei i ukochanemu zawodowi lekarskiemu... Walczył on na różnych odcinkach — dawniej za czasów carskiej Rosji staczał ciężkie walki z zacofaniem i ciemnotą. Później zwalczał liczne trudności ciężkiego okresu porewolucyjnego i powojennego. A potem wciąż nie ustawał w walce przeciwko klasowemu wrogowi.

...Uważam, że film ten dużo daje widzowi kinowemu, naprawdę uczy i wychowuje. Muszę także zaznaczyć, że dubbing, który niejednokrotnie sam krytykowałem, był w tym filmie bardzo dobry".

„Niezapomniany rok 1919"

Studentka sekcji dziennikarskiej w Warszawie, J. MODZELEWSKA, pisze:

„Bodźca do napisania tego listu dodał mi film *Niezapomniany rok 1919*, wyświetlany w ramach V Festiwalu Filmów Radzieckich. Oglądałam ten film w wersji oryginalnej i muszę przyznać, że chociaż nie wszystko zrozumiałam (mam na myśli słowa dialogów) wywarł on na mnie bardzo silne wrażenie.

Przez cały czas trzyma widza w napięciu nieubłagana walka, jaka się toczy pomiędzy siłami robotniczo-chłopskimi a interwentami i białogwardzistami. Na plan pierwszy wysuwają się w filmie postacie genialnych wodzów proletariatu — Lenina i Stalina, którzy niestrudzenie, aż do zwycięskiego końca kierowali obroną Czerwonego Piotrogrodu, mobilizując do walki piotrogrodzkich robotników i marynarzy floty Bałtyckiej. Rolę Lenina doskonale odtworzył aktor Mołczanow, a Stalina — M.

Gełowani. Postać marynarza Szibajewa w wykonaniu B. Andrejewa głęboko wzrusza widza pełnym prostoty bohaterstwem, połączonym ze zdrowym ludowym humorem. Mam tylko jedno zastrzeżenie— moim zdaniem miłość dwojga prostych ludzi — Szibajewa i Katii potraktowana została w filmie zbyt fragmentarycznie, mało przekonywająco, można by powiedzieć beznamiętnie".

Korespondentka w dalszym ciągu swojego listu pisze o pracy operatora, o naturalnych barwach, które przyczyniają się do realizmu filmu i kończy uwagą, że film ten w pełni zasługuje na to, aby zapoczątkować Festiwal.

Rysunkowe bajki na ekranie

R. OSOWICKA — studentka z Wrocławia, dzieląc się swymi wrażeniami z filmów festiwalowych, wypowiada się obszernie na temat filmów rysunkowych: — „Jeżeli zaledwie 2 lata temu kina wyświetlające wyłącznie „składanki rysunkowe" świeciły pustkami, to dziś kinomani często odchodzą od kasy bez biletu". Jakiż jest tego powód? — zastanawia się nasza korespondentka. I dochodzi do wniosku, że przede wszystkim „walory ideowe i artystyczne wyświetlanych kreskówek... Oto dla przykładu dydaktyczna bajeczka pt. *Mamin synek* obrazująca zły system wychowania synalka przez przewrażliwionych rodziców. Zbytnio opatulony niedźwiadek nie wytyka swego noska za próg chaty. Ale kolektyw (zają-

„Noc wigilijna"

czek, piesek, kot oraz rozsądny pan doktor) wpływa na rodziców i pod koniec akcji sympatyczny niedźwiadek wesoło uprawia „białe szaleństwo" w górach. Albo jakże wymowna jest bajka *Niegrzeczny Fiedia*, ukazująca urwisa, który niszczy mienie szkoły, jakże sugestywne są gnębiące go wyrzuty sumienia... Każda z tych bajek uczy i bawi. *Gęsi Baby Jagi* uczą, by opiekować się młodszymi i bezbronnymi. *Cudowny dzwoneczek* mówi o nagrodzie za dobre uczynki i karze ludzi za lenistwo, złość i skąpstwo. *Czarodziejski kufer* dowodzi, że wszyscy ludzie są równi i że pośród ludzi uczciwych i pracowitych nie ma miejsca dla ludzi chciwych bogactwa, dla zachłannych wyzyskiwaczy. Na specjalną uwagę zasługuje gra „aktorów". Co za troska o detale! Kiedy niedźwiadek przymyka filuternie jedno oko, lub leniwa Ludka przeciąga się na przypiecku — na widowni wybuchają kaskady śmiechu. Widz zapomina, że ma do czynienia ze złudzeniem... Kiedy Maszeńka chowa się przed niedźwiadkiem— ciuciubabką, widzowie krzyczą: „Uciekaj szybko!" Czyż trzeba argumentów, które by lepiej przekonały

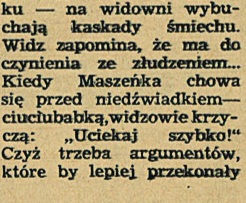

„Leśni wędrownicy"

o wielkim zwycięstwie kinematografii rysunkowej, tych bajek dla małych i dużych dzieci?! Znamienny jest fakt, że np. w Poznaniu w ubiegłą niedzielę musiano dać specjalne seanse przedpołudniowe dla „najmłodszych", ponieważ ci „trochę starsi" i zupełnie dorośli zajmowali im miejsca na przedstawieniach popołudniowych... Kinematografia radziecka obok bajek powstałych współcześnie, ożywia na ekranie wciąż aktualne bajki klasyczne. Z niecierpliwością czekamy na *Leśnych wędrowników* i *Dzielnego Sarmiko*, których bohaterów znamy już z fotografii".

„Dzielny Sarmiko"

Jeszcze Adam Mickiewicz

Filmy biograficzne cieszą się wielkim powodzeniem u widza kinowego. Filmy o życiu wielkich Polaków są częstym tematem listów czytelników.

O filmie, który by ukazał życie i twórczość Adama Mickiewicza, pisano już wielokrotnie. W ciągu ostatnich dni nadeszło takich listów sporo.

Piękno i prostota mickiewiczowskiej poezji, postać wielkiego Polaka, jego życie powiązane z twórczością — wszystko to przemawia zarówno do młodych jak starszych, zarówno do tych, którzy od lat znają i kochają utwory Mickiewicza, jak dla tych, którzy je dopiero na świeżo poznali.

„...Muszę przyznać, że od dawna myślę o filmie o Adamie Mickiewiczu — pisze 18-letnia ALICJA S. z Rembertowa. — Zdaję sobie jednak sprawę, że trudno byłoby zrealizować film, odtwarzający całe życie poety, może jedynie dałoby się ująć je w parę serii. Po przeczytaniu wszystkich dzieł Mickiewicza

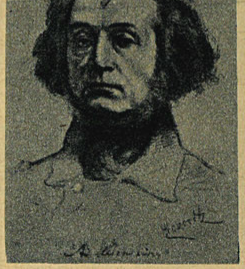

doszłam do wniosku, że na podstawie jego utworów można by stworzyć scenariusz. Wraz z gronem koleżanek myślałyśmy o tym, że można by zrealizować film z okresu Filaretów i Filomatów. Akcja filmu toczyłaby się od chwili zetknięcia się Mickiewicza z postępową młodzieżą Uniwersytetu Wileńskiego aż do wywiezienia poety na Syberię. Poznalibyśmy szereg postaci z młodości Mickiewicza, jak Czeczota, Zana, Malewskiego i innych, a także Lelewela, którego widzieliśmy w filmie o Chopinie. W filmie tym dużą rolę odegrałaby walka młodzieży z caratem. Ważnym elementem tego filmu byłaby młodzieńcza twórczość Mickiewicza (jak „Pieśń Filaretów", „Oda do młodości", „Do Lelewela"). Sporo miejsca należałoby poświęcić młodzieńczej miłości Mickiewicza do Maryli Wereszczakówny. W ukazaniu pobytu poety w więzieniu pomocne byłyby obrazy z III części „Dziadów"...

Ten sam temat porusza EWA BARSKA z Kalinowa:

„Zachęcona Waszym apelem w sprawie wypowiadania się o przyszłym filmie o Mickiewiczu — pragnę podzielić się własnymi obserwacjami. Peł-

niąc obowiązki kierownika świetlicowego w PGR-ach, bywam często wraz z załogą w kinie. Omawiając treść oglądanych filmów, doszłam do wniosku, że film biograficzny, mający trafić do szerszych mas, musi być dla każdego zrozumiały i jasny."

Czytelniczka pisze, że zarówno **Warszawska premiera** jak **Młodość Chopina** nie dla wszystkich są zrozumiałe, czego dowodem były głosy wielu korespondentów terenowych i festiwal filmów polskich w Budapeszcie. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest według czytelniczki zbytnie wysunięcie na plan pierwszy tła historycznego, a zbyt pobieżne potraktowanie ro-

T. Białoszczyński w roli Lelewela („Młodość Chopina")

dzinnych stosunków, domowego otoczenia bohaterów. Na podstawie tych obserwacji korespondentka wysuwa wniosek, aby realizując film o Mickiewiczu „pominąć nadmiar tła a uwypuklić bardziej główną postać". Wyliczając poszczególne etapy życia Mickiewicza, jak okres filarecki, pobyt w Rosji (kontakt Mickiewicza z dekabrystami i walka z caratem) — doradza czytelniczka przeplatać obrazy mickiewiczowskim wierszem i trzymać się wiernie książki Jastruna o Mickiewiczu. Podkreśla również wagę wątka miłosnego i pisze słowa z którymi się nie zgadzamy: „Trochę romantyzmu jest milej widziane niż strzały zza barykady."

Zgadzamy się z EWĄ B., że film, który ma do każdego trafić, musi być prosty i zrozumiały. Ale nie możemy się zgodzić z tym, aby postać wielkiego człowieka mogła ukazać się na ekranie w całkowitym oderwaniu od tła historycznego i społecznego. Właśnie Mickiewicza, którego działalność społeczna i polityczna związana jest ściśle z twórczością — nie da się ukazać w oderwaniu od środowiska, epoki, wypadków politycznych. Prawie wszyscy ludzie w Polsce słyszeli o Mickiewiczu, wielu z nich zna jego utwory, umie je nawet na pamięć, ale nie wszyscy potrafią dostrzec związek między jego życiem i twórczością, nie wszyscy potrafią zrozumieć istotę jego utworów. Po to, aby poznać bliżej Mickiewicza, ukazać go żywego i prawdziwego (a tego przecież wymagamy od filmu) — musimy przedstawić jego postać na tle społeczeństwa, odtworzyć nie tylko samego poetę na tle jego utworów, ale także środowisko, w jakim żył i tworzył. Każdy człowiek powiązany jest z ludźmi, wśród których wyrastał i z którymi się stykał w ciągu całego życia, a także z wydarzeniami historycznymi i politycznymi. Mickiewicz od wczesnej młodości aż do śmierci żył, tworzył, walczył i działał dla ludzi. Toteż niesposób odtworzyć jego życia w oderwaniu od ludzi, faktów i wypadków historycznych. Te właśnie „strzały zza barykad", o których pisze czytelniczka, były Mickiewiczowi w ciągu całego życia bliskie i drogie. Bo romantyzm Mickiewicza — to nie tylko te „pocałunki", o których wspomina korespondentka, to przede wszystkim i barykady, walka, którą prowadził o wolność człowieka.

Do tych, co się interesują dubbingiem

Zwracamy się dziś do licznych czytelników, którzy zabierali ostatnio głos w sprawie dubbingu, jak również do tych, którzy mimo że nie pisali do nas w tej sprawie, interesują się zagadnieniami związanymi z dubbingowaniem filmów zagranicznych. Prosimy ich wszystkich o uważne przeczytanie w n-rze bież. (na str. 10) artykułu sprawozdawczego z wieczoru dyskusyjnego o dubbingu. Zaznaczamy, że wobec jasno postawionego problemu — nie będziemy już odtąd zamieszczać w naszym tygodniku wypowiedzi natury ogólno-teoretycznej o polskim dubbingu filmów zagranicznych. Natomiast prosimy,

abyście dzielili się z naszą redakcją konkretnymi wiadomościami z waszych terenów odnośnie jakości dubbingu i sygnalizowali nam fakty dotyczące zarówno braków, jak dobrych osiągnięć pracy dubbingowej.

O przeczytanie powyższej wzmianki proszeni są: Ewa z Warszawy, Igor Stawiński z Gliwic, Maria S. z Kalisza, Zofia Most z Warszawy, Iza i Alina, M. Bieńkowski z Warszawy, M. Barczyk z Gorlic, Andrzej Michalczyk z Warszawy, Zbigniew Reszkis ze Szczecina, J. Różycki z Bielsko Białej, Wanda z Sopot, Stałe Czytelniczki z Łodzi, Stanisław Osiewański z Gorzowa Wlkp., B. Tymowicz z Wymyślina, Regina Osowicka z Wrocławia, „Rysiek" z Poznania, Tomasz Kocowski z Poznania, L.S. — uczeń szkoły muzycznej z Warszawy, St. Jan z Lublina, Jerzy Zdunek z Lipin Śląskich, „Światek" z Warszawy, „Alosza" z Warszawy, Marysia z Jeleniej Góry, Ryszard Brodacki z Międzyrzecza Podlaskiego, Student-humanista z Łodzi i inni.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ J. A. „BR." z Białegostoku. — Ilość produkowanych u nas filmów fabularnych jest uzależniona w pierwszym rzędzie od rozwoju bazy technicznej. Dopiero uruchomienie nowych ośrodków produkcyjnych pozwoli znacznie podnieść liczbę nakręcanych rocznie filmów.

◆ KOLEŻANKI T. O. z Gorzowa. — W filmie **Czarodziejski kwiat** rolę królewny grała T. Makarowa. Elżbieta Barszczewska jest aktorką Teatru Polskiego w Warszawie. Po wojnie nie występowała w filmie. Ludmiłę Celikowską widzieliśmy w filmach: **Antoni Iwanowicz gniewa się** (Sinia), **Zwariowane lotnisko** (Tonia), **Skrzydlaty dorożkarz** (śpiewaczka Natasza), **Iwan Groźny** (carewna Anastazja), **Cztery serca** (studentka Szura). **Opowieść o prawdziwym człowieku** (Zinoczka). Sylwetkę biograficzną tej aktorki zamieściliśmy w n-rze 44 „Filmu" z r. 1951.

◆ ZOFIA C. ze Szczecinka. — Postępowy artysta francuski Gerard Philipe jest zarazem znakomitym aktorem filmowym i teatralnym. Niezależnie od częstego grania do filmu — stale występuje na scenach teatrów paryskich. Tadeusz Fijewski należy do zespołu Teatru Narodowego w Warszawie. Ostatnią jego rola sceniczna — to postać Chlestakowa w sztuce Gogola „Rewizor".

◆ KRYSIA z Oliwy. — Fotosy aktorów filmu **Skarb** wydane zostały przez Filmową

J. Duszyński w filmie „Skarb"

Agencję Wydawniczą w serii albumików, sprzedawanych w kioskach „Ruchu". A. Dymsza i A. Janowska są w zespole Teatru „Syrena" w Warszawie.

◆ M. MULKARZYŃSKI z Oleśnicy. — Pominięcie nazwiska jednego z aktorów w rozwiązaniu „Wielkiego Konkursu" było zwykłym przeoczeniem.

◆ M. SOKOŁ z Olsztyna. — Żądanych nazwisk nie znamy.

◆ ZOFIA JARZYN z Kłodzka, BRONISŁAW KLINGER z Łodzi, WŁODZIMIERZ MOLICKI z Krakowa. — Odpowiedzi wysłaliśmy pocztą.

◆ TADEUSZ WIKTORCZYK z Brzegu nad Odrą. — W sprawie sprzedaży filmów wąskotaśmowych należy zwrócić się listownie do Archiwum Filmowego, Łódź, ul. Płocka 4.

◆ TADEUSZ JANKUNIEC z Warszawy. — Mieszkańcy Warszawy mieli odebrać nagrody w kinie „Moskwa". Proszę się dowiedzieć u kierownika kina, w kasie lub w redakcji „Expressu Wieczornego".

◆ JAN FRANELLI ze Słupska. — Projekt podziału sumy, przeznaczonej na nagrody, pomiędzy wszystkich uczestników konkursu jest nierealny. Nagrody wygrywa się drogą losowania.

◆ Z. GORAL z Gdyni. — W Kronice Filmowej nr 9/52 pod obrazy dawnej Warszawy, malowane przez Canaletta, podłożona była ilustracja muzyczna z fragmentów baletu „Pan Twardowski".

◆ J. HARSZHE z Czeladzi. — Nazwisko tadżyckiej tancerki pokazanej w n-rze 37/52 PKF brzmi Azzura Nasyrowa. Występuje ona w Teatrze Opery i Baletu w Stalinbadzie. Rolę Ivette w filmie **Kariera w Paryżu** zagrała aktorka niemiecka U. Manneskuhl.

◆ BARBARA MIKULSKA z Bytomia. — Zdjęcie L. Friczyńskiego zamieściliśmy na okładce n-ru 25 a także w nr 46 z rb. na str. 14. Gdy wystąpi w jakimś nowym filmie, ujrzy go Pani w naszym piśmie ponownie. Nie możemy się domyślić o jaką aktorkę pyta Pani w swym liście, ale jeżeli nawet w tej chwili nie ma ona jeszcze 40 lat, to z biegiem czasu wiek ten zapewne osiągnie.

◆ JOLA HORDYŃSKA z Łodzi. — Najnowszym filmem Lubow Orłowej jest **Kompozytor Glinka**. Zdjęcie artystki z tego filmu zamieściliśmy w n-rze 45 na str. 13.

◆ B. D. — STAŁY CZYTELNIK z Warszawy. — Sprzeczna z przez Pana niedokładność w tłumaczeniu tekstu dialogów filmu **Na morskim szlaku** nie jest chyba aż tak istotna, by musiał się Pan rozczarowywać do całego polskiego opracowania filmu. Errare humanum est!

◆ ROGER KACZOROWSKI z Gdańska-Wrzeszcz, ul. Szymanowskiego 41 m. 3. — Spełniamy Pana prośbę i informujemy czytelników — kolekcjonerów programów kinowych, że w sprawie wymiany lub odstąpienia egzemplarzy programów mogą porozumieć się listownie z Panem. Na Dni Filmu Polskiego Filmowa Agencja Wydawnicza wydała specjalną broszurę, która była do nabycia w kinach oraz w kioskach „Ruchu".

OKRĘGOWY ZARZĄD KIN W ŁODZI

informuje, że na okres tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich wprowadził nowe formy reklamy i propagandy. Uruchomiony na terenie m. Łodzi Ośrodek Informacji posiada działy: informacji, przedsprzedaży biletów i abonamentów do kin łódzkich i dział propagandy. W Ośrodku znajduje się wystawa radzieckich plakatów filmowych, kino wyświetlające krótkometrażówki radzieckie, stoisko z broszurami festiwalowymi i programami filmowymi, materiał reklamowy dla świetlic i szkół do urządzania kącików filmowych i gazetek filmowych.

Ośrodek Propagandy Filmów po zakończeniu Festiwalu Filmów Radzieckich ma być uruchomiony na stałe.

Uwaga, Czytelnicy!

Już za tydzień upływa termin nadsyłania odpowiedzi na nasz konkurs

LABIRYNT FILMOWY

Szczegóły w n-rze 47 „Filmu" — LICZNE NAGRODY!

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, D, D, D, D, D, I, I, I, Ł, Ł, M, M, N, N, N, N, O, O, O, O, O, S, S, W, W, W, W, W, W, W, W, wpisać do podanej figury tak, aby powstały 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Aktor z filmu „Spotkanie nad Łabą", 2) Aktor z filmu „Piotr I", 3) Aktor z filmu „Wesoły jarmark".

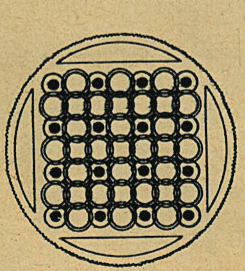

SZUKAMY 14-go FILMU

W podanych trzynastu filmach ukryty jest jeszcze czternasty tytuł filmu, który należy odszukać. Trochę cierpliwości i spostrzegawczości powinno wystarczyć do odczytania tytułu szukanego filmu.

(A. Ajdelberg — Wrocław)

WĘDRÓWKI CZARODZIEJA
WESOŁE ZAWODY
NA MORSKIM SZLAKU
DWAJ ŻOŁNIERZE
JASNE ŁANY
CZTERY POKOLENIA
ONE MAJĄ OKRĘTY
STIEPAN RAZIN
GESIAREK MATVI
SZEWC MATEUSZ
BOGATA NARZECZONA
PRZYBRANA CÓRKA
UPADEK BERLINA

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z nr 41 (202)

LOGOGRYF: Szaflarska (Skarb, Zeman, Ardow, farsa, Lalek, arena, Rains, scena, Kohut, aktor).

DOPEŁNIANKA OBRAZKOWA: **Kadocznikow** (k—liny, a—tomy, d—rogi, o—cena, n—orka, I—ława, k—ramy, O—pole, W—raki).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 41 (202) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Jan Chrzęszczyk** — w. Dąbrowa, p-ta Sulmierzyce, pow. Radomsko, 2) **Halina Jackowska** — Jelenia Góra, ul. Mostowa 2, Zakł. Odzież., 3) **Zygmunt** Jaworski — Legionowo, ul. Chrobrego 8 m. 2, 4) **Franciszek Kaźmierczak** — Zabrze, ul. Wolności 222/3a, 5) **Maksymilian Kwiatkowski** — Ostróda, ul. Mickiewicza 54, 6) **Jerzy Lange** — Warszawa, ul. Wawelska 78 m. 24, 7) **Krystyna Mecwelowska** — Warszawa, ul. Kopińska 25—24, 8) **Bogdan Miałkowski** — Warszawa, ul. Wolska 69 m. 3, 9) **Jadwiga Nowicka** — Gdynia 9, ul. Czerw. Kosynierów 95/57, 10) **Julia Szewczyk** — Świdnica, ul. Stalina 3 m. 4.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

CZY PAMIĘTACIE?

Rozwiązanie

Konstanty Skorobogatow w filmach: "Prologu" (w roli tytułowej) oraz "Historia jednego wyznania", (jako admirał Makarow).

ZDJĘCIA KRAJOWE: Centralna Agencja Fotograficzna, Wytwórnia Filmów Oświatowych, Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, Polska Kronika Filmowa, Fr. Kądziołka.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828/119. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 3-B-29527

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm (ZSRR), Československy Statni Film (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Archiwum Filmowej Agencji Wydawniczej.

Koniec ze strachami!

SCENA Z CZECHOSŁOWACKIEGO FILMU MŁODZIEŻOWEGO „KONIEC ZE STRACHAMI"